PM CZWARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 21 (1167) DNIA 5 MARCA 1936 ROKU ROK XVI

Rakiety polskie w Mentonie

Polska–Belgja

28-my, międzypaństwowy start bokserów w Poznaniu

Erlich o mistrzostwach pingpongowych świata

Nieznany przeciwnik

Wynik 28-go międzypaństwowego meczu polskiej reprezentacji bokserskiej będzie oczekiwany z większem bodaj niż kiedykolwiek zainteresowaniem.

Składa się na to szereg przyczyn. Przedewszystkiem pięściarze polscy wkraczają w ostatni, wiosenny okres swych przygotowań przedolimpijskich. Jakkolwiek już doświadczenia igrzysk zimowych w Garmisch dobitnie przekonały nas jak trudne jest zdobycie choćby bronzowego medalu, zarówno nasza opinja jak i bokserzy spewnością nie wyrzekają się ambicji zademonstrowania walorów pięści polskiej w Berlinie.

Rotholc, Chmielewski, a może Czortek, Sobkowiak i jeszcze inni mają nietylko prawo, ale obowiązek noszenia w swych symbolicznych tornistrach czołowych pięściarzy polskich — buławy marszałkowskiej, którą w tym wypadku jest zdobycie lauru olimpijskiego. To, że pięściarstwo jest jedną z najbardziej popularnych na świecie gałęzi sportu, to że obok przepotężnej konkurencji i europejskiej istnieją jeszcze groźne kadry wspaniałych bokserów-amatorów, rekrutujących się z U.S.A. i przedewszystkiem z Ameryki łacińskiej, powinno być raczej dopingiem w doskonaleniu swej formy i ambicjach — odegrania jaknajbardziej zaszczytnej roli na igrzyskach XI Olimpjady.

Drugim momentem jest fakt, że od czasu pamiętnego meczu Polska — Niemcy w Warszawie t. j. od dnia 1. IX. 35 r., polski boks reprezentacyjny ani razu nie wystąpił oficjalnie na ringu. A przecież te sześć miesięcy czasu nie mogło, nie powinno było iść na marne. Przecież w tym półrocznym okresie pracował trener Smith i Stamm, odbywały się obozy, rozgrywano mistrzostwa, słowem — wypełniano sezon zimowy jak można tylko było najlepiej.

Wreszcie trzecim elementem, podnoszącym skalę zainteresowań meczem z Belgją ponad zwykłą normę, jest fakt, że Belgijczycy są awangardą boksu, czerpiącego swe tradycje z posiadającego tak piękne karty pięściarstwa francuskiego i angielskiego.

Fakt ten doda meczowi poznańskiemu nietylko pieprzyku ze względu na „egzotyzm" naszych gości. Poza tym elementem w grę wejdzie jeszcze inny, bardziej może jeszcze frapujący. Elementem tym będzie — nowy, zupełnie dotychczas nieznany przeciwnik.

Bo każdy chyba przyzna, że jakkolwiek regulamin F.I.B.A. jest identyczny dla całego świata, przecież interpretacja tego regulaminu zależy i zależeć będzie zawsze od ludzi, od ich temperamentu osobistego i narodowego, wreszcie od kierunku nadawanego przez trenerów, a nawet... mody, obowiązującej w boksie tak samo, jak w każdej innej dziedzinie życia.

Czy, aby poprzeć nasze twierdzenie, trzeba dawać przykłady. Czy nie wystarczy wspomnieć choćby o przebrzmiałej już dzisiaj szkole kunsztu technicznego z zepchnięciem na trzeci plan bojowości, siły ciosów, a nawet szybkości. Albo o całkowitem przestawieniu w ostatnich latach pracy kierunkowej boksu niemieckiego, który usankcjonował trzy cechy wymienione w ostatniem zdaniu, z równoczesnem pewnem usunięciem na plan dalszy właśnie wyszkolenia owego „szlachetnego kunsztu samoobrony" — techniki.

Źródła, przez które filtrowały się do nas wszelkie wiadomości, tyczące się charakterystyki pięściarstwa belgijskiego, głoszą, że nasi goście poznańscy są przedstawicielami t. zw. boksu nowoczesnego, to znaczy — hołdują raczej zasadom szkoły niemieckiej.

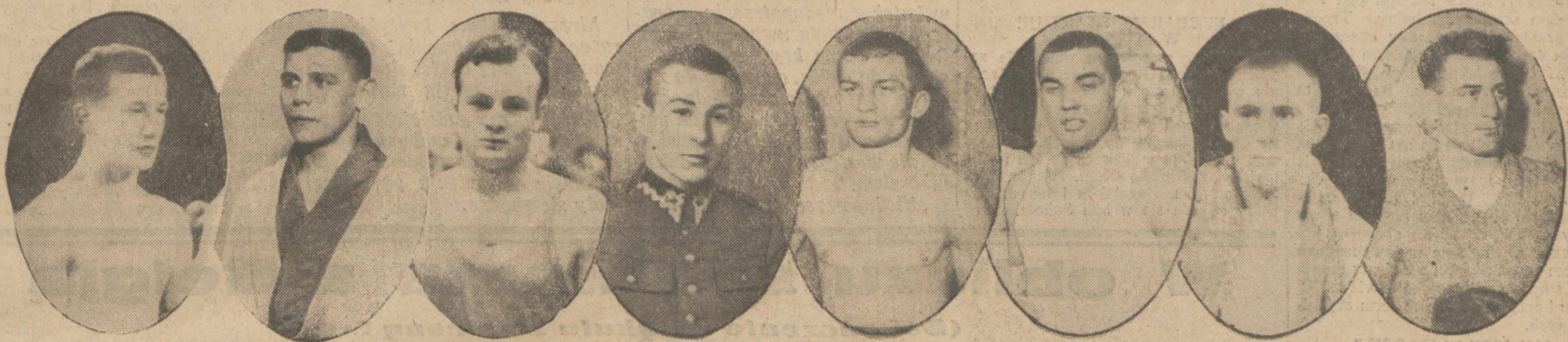
Bez względu zatem na wynik spotkania, przypuszczamy, że jeśli chodzi o sprawdzian kondycji czysto fizycznej naszych reprezentantów, mecz piątkowy będzie dla Polaków pod tym względem próbą bardzo poważną. Jaka natomiast będzie wartość tej próby, jeśli chodzi o samą szermierkę pięści, taktykę walki i walory psychiczne, o tem jest mówić przed meczem bardzo trudno.

W każdym razie nie wątpimy, że trzy kolejne spotkania — w Poznaniu, Warszawie i Łodzi prześwietlą stosunek zarówno indywidualny jak i zespołowy boksu polskiego do belgijskiego w sposób bardzo gruntowny i wszechstronny. A w związku z ową potrójną próbą sił, w której wszelkie ewentualne tłumaczenia się pechem, złem sędziowaniem i tym podobnemi motywami muszą zejść na plan dalszy przed objektywną prawdą, boimy się nieco, czy nasi mili goście nie grzmią dziś w Brukseli zbyt głośno w triumfalny róg zwycięstwa i zadajemy sobie pytanie, czy owe fanfary, płynące z ust officielów, są wyrazem rzeczywistego poczucia swej siły, czy mają za zadanie... dodanie sobie odwagi i równoczesne speszenie przeciwnika.

Megalomanja jest bowiem w sporcie jedną z najbardziej pospolitych wad. Mieliśmy tego przykład właśnie na tych samych Belgach w związku z meczem piłkarskim wygranym, jak wiadomo, przez nas gładko 2:0. Ponieważ jednak w wypadku cytowanym, nasze skromne zdanie określało piłkarzy belgijskich jako zespół bardzo przeciętny, zwycięstwo brukselskie bynajmniej nie przewróciło nam w głowie, i zostało potraktowane jak należy — jako pewien prognostyk na poprawę poziomu gry polskiej reprezentacji.

Powracając do meczu bokserskiego, pragnąc jaknajmocniej zwycięstwa naszej reprezentacji, chcielibyśmy równocześnie, aby sukces ten uzyskany został w walce z przeciwnikiem najwyższej klasy, którego pokonanie staje się zaszczytem.

(Dokończenie na str. 2-ej).



8-ka bokserów polskich przeciwko Belgji: Sobkowiak, Czortek, Polus, Kajnar, Sipiński, Chmielewski, Szymura, Piłat.

Ostatnie wieści z obozu

Nasza reprezentacyjna ósemka pięściarska jest gotowa do rozprawy z Belgami. Ostatnie ostre sparringi przeprowadzono w poniedziałek. Sobkowiak sparrował z Rotholcem, Krzemiński ze Spodenkiewiczem. Woźniakiewicz z Janczakiem, Chmielewski z Wiedemanem, Szymura z Piłatem i Piłat z Pol-Jutem. Kajnar i Sipiński w obozie nie uczestniczyli, gdyż nie otrzymali zwolnienia z wojska.

Polus spowodu skaleczenia oka, o czem pisaliśmy w ostatnim „Przeglądzie", nie sparrował i nadal robi wagę, bardzo powoli, aby się nie osłabiać. We wtorek wieczorem miał jeszcze coś niecoś ponad pół kilograma nadwagi.

We wtorek i środę odbyto gimnastykę i tylko lekki sparring. Od czwartku zawodnicy będą wolni od zajęć.

Trening z Pol-Jutem nie dał Szymurze ani Piłatowi żadnych większych realnych korzyści, gdyż nasz zawodowiec jest zupełnie bez formy. Po dwu rundach z Piłatem i trzeciej z Szymurą, był zupełnie wykończony.

Ostatni „Przegląd Sportowy" przyjęto na obozie z dużem zadowoleniem. Chciwie rozczytywano się w doniesieniach korespondenta brukselskiego o naszych piątkowych przeciwnikach, gdyż były to pierwsze i jedyne dane o Belgach. P. Z. B. nie otrzymał do wtorku żadnych danych reklamowych ani też fotografij zawodników belgijskich.

Sipiński otrzymał zwolnienie z wojska we wtorek, podobnie i Kajnar, celem wypoczęcia przed walką.

Zainteresowanie zawodami w Poznaniu jest bardzo duże. Kierownicy polskiego pięściarstwa są dobrej myśli, jednak bardzo ostrożnie z wypowiadaniem swej opinji wobec wielkiej niewiadomej, jaką dla nas przedstawiają Belgowie.

*

W środę w południe przyjechał do Poznania warszawianin. Czortek, z którego już chciano zrezygnować i zastąpić Krzemińskim. Jak wiadomo, bokser Skody nie mógł dostać wcześniej urlopu.



TRÓJKA MARUSARZÓW W BRZUCHOWICACH, gdzie „rodzina" zakopiańczyków okupowała 3 pierwsze miejsca w konkursie skoków. Od lewej: Stanisław, Jan, Andrzej.



OLAF HOFFSBACKEN pokonał w Holmenkollen zwycięzcę olimpijskiego Hagena, wygrywając kombinacje norweską.



SZANTO I POPIELATY zmierzyli się w Łodzi podczas występu FTC, przyczem zwyciężył Węgier, którego w Katowicach następnego dnia znokautował Pawlica.



REPREZENTACJA ŚLĄSKA POLSKIEGO, KTÓRA ZWYCIĘŻYŁA W BYTOMIU 3:1. Od lewej: Badura, Tatuś, Peterek, Piec I, Piec II, God, Wodarz, Rurański, Dytko, Gemza, Michalski.

Na przednówku piłkarskim

Piłkarze mają w tym roku pecha! Nie dość, że kazano im wcześnie zerwać się z zimowego snu i przygotowywać do kampanji boiskowej, nie mogą sobie nawet pozwolić na dłuższą powycięską sjestę i ostatnią przedsezonową drzemkę. Aura, tak przeciwna hokeistom i narciarzom, wykazuje wyraźne sympatje dla futbolistów i... wcześniej, niż zazwyczaj wywabia ich z hal i sal, gdzie odbywa się coś niby w rodzaju treningu i teoretycznych nauk.

Przedwiośnie układa się zupełnie wiosennie i właściwie nic nie stoi na przeszkodzie, by również poza Śląskiem, „perpetuum mobile" naszego piłkarstwa, ożywiły się boiska w innych okolicach Polski. Stało się to już zresztą tu i ówdzie, a jeśli pani Pogodzie nie wpadnie znów do głowy jakiś kaprys, spodziewamy się najdalej za tydzień ruchu na całej linji.

ZEMSTA SĘDZIÓW

Tak około września zaczynają się nie jako obowiązkowe narzekania. Że to niby zadużo tego całego piłkarstwa, że wszystkie te mecze wyłażą już człowiekowi bokiem, że wogóle mamy dość zawodów, boisk, sędziów, punktów i całego bałaganu.

Nastroje te nie są groźne! Mijają one już po kilkutygodniowej przerwie piłkarskiej, a pierwszy podmuch wiosenne go wiatru zwiewa nietylko resztki śniegów ale i ostatnie naloty złych humorów fotbolowych. Idzie to tem łatwiej, że mając za sobą kilka walnych zgromadzeń, kilkadziesiąt godzin „przeglądu dorobku i pracy organizacyjnej" tęsknimy już raczej za najnudniejszym meczem, byle tylko uciec jaknajdalej od swady futbalowych oratorów.

Niestety bieżący rok był pod tym względem szczególnie bujny. Trzeba było preztrzymać narady okręgowe, ważkie debaty ligi, dwudniową kampanję PZPN i na koniec złego 48 godzin rozprawek sędziowskich. Ba, żeby to był koniec! Zarzucilibyśmy zasłonę i odpuścili winowajcom grzechy! Ale sędziowie uwzięli się na nas! Chcą nam odpłacić za wszystkie krytyki i gorzkie słowa, jakie naczytali się w ciągu długich miesięcy. Wybrali zemstę najokrutniejszą! Każą nam bowiem poraz wtóry przysłuchiwać się obradom, które toczyć się będą na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu z końcem miesiąca w sprawie ostatecznej likwidacji P. K. S-u i przyjęcia nowych form organizacyjnych.

JAK JEST W ISTOCIE?

Stan sprawy sędziowskiej w polskiem piłkarswie jest dla wielu niejasny. Z różnych stron zapytują nas, kto właściwie wygrał, a kto dostał cięgi?

W samej formie, tak postawionych pytań, mieści się absurdalność zapatrywań na poważną kwestję. Szukanie zwycięzców i zwyciężonych świadczy o zupełnem zapoznawaniu istoty zagadnienia.

Nie mogło być i nie było celem PZPN prowadzenie wojny z PKS-em, zmuszanie go do jakiejś hańbiącej kapitulacji! Tak ujmować sprawę mogą tylko bardzo ciasne mózgi. Rzecz jest prosta!

Kluby i wyższe jednostki organizacyjne piłkarstwa polskiego doszły do wniosku, że obecna struktura nie jest korzystna dla sportu futbolowego, że pewne niedociągnięcia na odcinku sędziów są m. in. również wynikiem zbyt luźnego jego kontaktu z organami piłkarskiemi i że stan ten musi w imię wyższych interesów ulec rewizji.

Sędziowie w pierwszej chwili przyjęli jej zapowiedź, jako zamach na dobrze nabyte prawa i dla obrony wysunęli popularne hasła „wolności sumienia i niezależności sędziowskiej". Było w tem wiele demagogji, jak nie brakło jej zresztą i z przeciwnej strony. W rezultacie jednak ludzie trzeźwego sądu z tej i tamtej strony barykady doszli do przekonania, że przy dobrej woli i zrozumieniu prawdziwych interesów, nietrudno będzie przerzucić pomost zgody i ustalić normy, któreby odpowiadały nie fałszywym ambicjom zbyt gorliwych „Pezetpenowców", czy „Pekaesowców", lecz konieczności życiowym sportu piłkarskiego!

Okazało się to na walnem zgromadzeniu P. Z. P. N. na którem nie brak było gestów i czynów pojednawczych. Z drugiej strony sędziowie pod pierwszem wrażeniem uchwalili wprawdzie po okręgach szereg ostrych protestów i bojowych rezolucyj, jednak dla ludzi, umiejących wsłuchiwać się nietylko w oficjalne enuncjacje, ale i oświadczenia czynione na boku, jasnem było już na walnem zgromadzeniu P. K. S., że djabeł nie taki groźny i że, mimo podjudzań ze strony jednostek, zaniepokojonych o swą własną przyszłą karjerę w piłkarstwie polskiem, również w kołach sędziowskich górę bierze kierunek umiarkowany i tendencje polubowne.

Czemże tłomaczyć uchwały pozornie niczego nie rozwiązujące i odkładające ostateczną decyzję na dalszą metę?

Sprawa jasna! Nietylko w Chinach istnieją ambicje „zachowania twarzy", co w przekładzie na język europejski nazywa się „wyjście z honorem z opresji".

Sędziowie, którzy w pierwszej gorączce stanęli może na zbyt skrajnem stanowisku, widząc jego absurdalność a z drugiej strony dobrą wolę „przeciwnika", gotowi są rozpocząć odwrót na obopólnie ustalone i przygotowane pozycje. Chcą jednak, by odwrót ten pozbawiony był charakteru przymusowej kapitulacji. Uchwała likwidacji P. K. S-u już na pierwszem walnem zgromadzeniu mogłaby wywołać tego rodzaju wrażenie, dlatego też zdecydowano się na drogę okrężną.

Delegaci zjawią się przed swoimi okręgowymi wyborcami, zilustrują prawdziwy stan sytuacji, zapoznają z ustępstwami, jakie udało się uzyskać w drodze narad z przedstawicielami PZPN i... uzyskają pełnomocnictwa do uchwalenia na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu tych wszystkich postulatów, jakie ustalono na obopólnej konferencji.

Czy jednak wszystko odbędzie się faktycznie tak gładko, jak wyobraża sobie postronny, niezainteresowany obserwator?

Nie wątpimy, że i tym razem nie zabraknie protestów, patetycznych gestów i groźnych przepowiedni. Nie wątpimy też jednak, że zdrowy rozsądek i zmysł społeczny odniosą zwycięstwo nad zbyt wyraźną demagogją i prywatą. Dlatego też dalszy rozwój t. zw. kwestji sędziowskiej oceniamy bardzo spokojnie i ze znaczną dozą optymizmu.

SZKOLIMY SIĘ.

Nowo obrany Zarząd PZPN rozpoczął swą działalność od spraw wysokiej wagi. Pierwsze posiedzenie poświęcono w lwiej części zagadnieniom wyszkoleniowym.

O wyszkoleniu mówiło się i pisało przy każdej okazji. Z chwilą gdy zaczęto je sprowadzać na realne tory, jak to u nas zwykle bywa, nie zabrakło krytyków i oponentów, którzy w każdym kroku widzieli błędy, a przeciw każdemu poczynaniu wynajdywali sto i jeden argumentów. Dobrze stało się, że nie brano sobie zarzutów tych zbytnio do serca i referent wyszkoleniowy postarał się wprowadzić to, co się dało przeprowadzić, wychodząc ze słusznego założenia: „lepiej zrobić coś, niż czekać z założonemi rękami na cud Boży". Że „polityka" ta była słuszna o tem przekonały nas głosy na walnych zgromadzeniach, gdzie przy różnych okazjach podkreślano z uznaniem inicjatywę wyszkoleniową, wyrażając conajwyżej żal, że nie zawsze można było znaleźć dostateczną ilość środków na zaspokojenie wszystkich potrzeb.

Tendencją referenta wyszkoleniowego PZPN jest uchwycenie możliwie najszerszych warstw młodzieży i wszczepienie im przynajmniej racjonalnych zasad treningu. Celowi temu służyć będzie też wielki obóz wyszkoleniowy, który zorganizowany zostanie w Katowicach od 22 marca do 2 kwietnia. P. Z. P. N. chciałby zgromadzić w nim przedewszystkiem graczy młodszych, największej ilości okręgów. Trudność stanowią możliwości urlopowe kandydatów. Na nasz materjał piłkarski nie składają się synowie lordów, ani też nie mamy w Polsce państwowego amatorstwa, które umożliwia zwolnienie zawodnika z obowiązków służbowych na każdy nakaz zgóry. Dlatego też zbyt częste operowanie obozami **centralnemi** nie doprowadzi do celu! Zdaniem naszem należałoby dążyć do tworzenia raczej **obozów okręgowych**, tembardziej, że mimo niezawsze udanych prób w ubiegłym roku, zdobyły one sobie w kołach piłkarskich już pewne zrozumienie a nawet uznanie.

Za bardzo szczęśliwy uważamy pomysł zorganizowania po okręgach mistrzostw juniorów i mistrzostwa Polski juniorów w połączeniu z dwutygodniowym obozem w okresie wakacyjnym. Plan nie jest nowy! Pisaliśmy o nim na podstawie informacyj p. Kuchara, z końcem ubiegłego sezonu, cieszy nas więc, że obłudną staje się jego realizacja.

JAK Z KARENCJĄ?

Sposób załatwienia sprawy karencyjnej na walnem zgromadzeniu PZPN, był jedną z wielkich niespodzianek, nad którą przeszło się zbyt prędko do porządku dziennego. Uchwała, utrzymująca karencję jedynie przy przechodzeniu graczy z jednego okręgu do drugiego, stanowi poważny krok naprzód w drodze do zupełnego usunięcia nieżyciowego i wręcz szkodliwego paragrafu, krępującego nazbyt wyraźnie normalny rozwój sportu piłkarskiego.

Na uparte łby nie ma jednak rady. Szermują frazesami, rzucają w lewo i prawo komunałami, oślepiając niemi naiwnych, którzy nie orjentują się nawet w tem, że paragraf kagańcowy zbankrutował już dawno na całym świecie. Nic dziwnego, że w tych warunkach szanse jakiejkolwiek reformy wydawały się beznadziejne. To też właściwie cudem jakimś udało się zrobić wyłom w murze, który zczasem — miejmy nadzieje, że najkrótszym — paść musi całkowicie!

Obecnie nasuwa się jednak ciekawy problem! Jak interpretować pojęcie okręgu, gdy chodzi o Ligę, obejmującą całą Polskę. Naszem zdaniem uchwała odnosić się może wyłącznie do **okręgów terytorjalnych**. Interpretacja, jakoby nowy przepis umożliwiał przechodzenie n. p. graczy ligowych z Warszawy do klubów ligowych w Poznaniu czy Lwowie, jest fałszywa. Kluby ligowe są tylko **rozgrywkowo** eksterytorjalne, administracyjnie a przedewszystkiem **życiowo**, związane są z glebą z której wyrosły i na której działają. Obok pierwszej drużyny zajętej w Lidze posiadają one kilka dalszych zespołów niższych, ściśle zazębionych z okręgiem i jego pracami.

Dlatego też, gdy chodzi o „ustawę karencyjną", to przewidziane w niej ulgi w żadnym wypadku nie mogą odnosić się do „okręgu" ligowego. Kluby ligowe korzystać mogą z jej dobrodziejstwa jedynie na terytorjum swej stałej siedziby i faktycznej przynależności. Tego rodzaju interpretacja — o ile się nie mylimy — leżała zresztą w intencji wnioskodawców — przedstawicieli okręgu śląskiego.

N. S.

Oby ostatni raz...

Nowy zarząd PZLA zaczął swe prace krokiem, który daje korzystne pojęcie o jego umiarze i objektywiźmie: w długiem piśmie do naszej redakcji starał się wytłomaczyć i skomentować niefortunny ustęp sprawozdania, potępiającego recenzentów lekkoatletycznych. Nie będąc w stanie zamieścić długiego listu nadesłanego nam przez PZLA przytoczymy z niego zasadnicze punkty.

Zarząd Związku Lekkoatletycznego stwierdza w swem oświadczeniu, że jest daleki od jakiejkolwiek niechęci do prasy, ani nigdy nie posunąłby się do jej lekceważenia. Burza powstała — zdaniem PZLA — jedynie wskutek niewłaściwego zrozumienia intencyj związku. Oto wskutek niedopatrzenia opuszczona została uwaga, wskazująca, że ustęp krytyczny odnosi się nie do ogółu, ale tylko do złej części prasy sportowej, jednocześnie zaś — również wskutek niedopatrzenia — pominięto stwierdzenie wartościowej pracy dziennikarstwa.

„Niedopatrzenia" te są dość poważne. Gdyby gremium PZLA przestudjowało uważnie swe sprawozdanie i uzupełniło braki przed zebraniem, nie byłoby potrzeby obecnego wyjaśnienia...

Pozatem, wydaje się nam, że byłoby rzeczą wskazaną, aby w przyszłości instytucje rozżalone dokładniej „adresowały" swoje zarzuty. Uogólnianie ich bowiem pod szyldem „złej prasy" staje się źródłem nieporozumienia i krzywdzących posądzeń. Fachowej prasie sportowej oraz pracującej z takim rozmachem codziennej prasie populazytatorskiej należą się w obrachunku rocznym instytucji równie gorące słowa wdzięczności, jak prasie nieobjektywnej, dzielnicowej, klubowej, czy nawet politycznej — wyrazy dezaprobaty.

Nieprzemyślane krytyki oraz rażące „niedopatrzenia" są spewnością w złej części słowa drukowanego — partją najgorszą!

To też mamy nadzieję, że przyszłość ułoży stosunki między P. Z. L. A. i prasą sportową tak, by dyskusje w rodzaju powyższej stały się zbędne.

Neapol odwołany!...

PZLA postanowił zpowodu wielkich trudności, zrezygnwać z wysłania Noji i Kucharskiego do Neapolu. Zawodnicy ci udadzą się natomiast dn. 14-go b. m. rano na miesięczny pobyt do Budapesztu, pod kierunkiem mgr. Zakrzewskiego.

KUCHARSKI STARTUJE W POZNANIU

Duże zainteresowanie wzbudziła zapowiedź startu Kucharskiego w Poznaniu w zawodach w hali w najbliższą niedzielę. Będzie to jego ostatni start wiosenny w Polsce przed wyjazdem na dalszy trening do Włoch. Startować on będzie w biegach na 500 i 1000 metrów z Binlakowskim, Janowskim, Jakubowskim, Rogalskim i innymi. Zawody odbędą się w hali Sokoła.

ZATARG W NARCIARSTWIE

P.Z.N. rozwiązał tydzień temu zarząd Okręgu Podhalańskiego i powierzył jego kierownictwo członkowi Rady Narciarskiej inż. Żaczyńskiemu.

Zatarg powstał na tle dopuszczenia do skoku (poza konkursem) zdyskwalifikowanego narciarza.

Jak dowiadujemy się, kluby zakopiańskie odpowiedziały na decyzję P. Z. N. bojkotem organizacyjnym mistrzostw narciarskich Polski, rozpoczynających się w piątek. Do pomocy w organizacji zgłosił się tylko Sokół.

W tych warunkach terminowe odbycie zawodów o mistrzostwo Polski wydaje się być poważnie zagrożone. Również warunki śnieżne nie sprzyjają zbytnio zawodom. Prawdopodobnie start i metę biegów trzeba będzie przesunąć do Kuźnic, a bieg 50 klm. wogóle się nie odbędzie.

Istotę tego zatargu naświetlamy szerzej w artykule omawiającym narciarskie msitrzostwa w Zakopanem.

W obliczu spotkania z Belgją

(Dokończenie artykułu ze strony 1-ej)

Ostatecznie ustalony przez kpt. sportowego P. Z. B. p. Bielewicza, a zakomunikowany nam telefonicznie w środę o godz. 13.30 skład reprezentacji Polski na mecz z Belgją przedstawia się następująco: Sobkowiak, Czortek, Polus, Kajnar, Sipiński, Chmielewski, Szymura, Piłat.

Tak zwana opinja posiada przywilej zabierania głosu w sprawach, które zdaniem działaczy, są ich domeną i przez każdego winny być przyjmowane z całem nabożeństwem. Ponieważ jednak doświadczenie uczy, że opinja nie jest znów wynalazkiem tak bardzo złym, że wcale często ma rację i że może również dobrze znać się, interesować, a nawet — że użyjemy nieco pompatycznego słowa — kochać przedmiot, w którym głos zabiera, pozwolimy sobie wypowiedzieć kilka słów na temat składu piątkowego.

A więc, naszem zdaniem, waga musza jest obsadzona dobrze. Sobkowiak posiada znane i uznane przez całą Polskę walory a nad Rotholcem posiada przewagę własnej, poznańskiej publiczności, oraz bardziej systematycznego treningu, który warszawianinowi utrudnia służba w wojsku. Pozatem za Sobkowiakiem przemawia i ten fakt, że Rotholc będzie mógł zmierzyć swe siły w niedzielę w Warszawie.

Jeśli chodzi o wagę kogucią, to — jak łatwo się było domyślić — wszelkie pogłoski o pominięciu osoby Czortka na rzecz Krzemińskiego okazały się bezpodstawne. Absencja bowiem warszawianina spowodowana przez niemożność uzyskania urlopu na obóz poznański nie mogła być w żaden sposób traktowania jako powód do niewystawienia go do reprezentacji, zwłaszcza że Czortek legitymuje się przecież jesiennem zwycięstwem nad Rotholcem i wspaniałą formą wykazaną ostatnio na meczu Skoda — Warta w Warszawie. Natomiast reprezentantem, mogącym wzbudzić, naszem zdaniem, zastrzeżenia, jest Kajnar w wadze lekkiej.

Poznaczyk, dwa lata temu, zapowiadający się na pięściarza na miarę europejską, potem załamał się jakoś w swej linji rozwojowej. Przypuszczamy, że do osiągnięcia naprawdę wielkiej klasy brak mu jest dwu kardynalnych warunków: wytrzymałości i prawdziwej systematyczności w pracy, oraz trenera, któryby potrafił nastawić Kajnara na odpowiadające jego indywidualności metody pracy.

Dziś jest faktem, że Kajnar w roku 1933-34 cieszył nas o wiele więcej, niż Kajnar z roku 1936-go. Notabene, poznańczyk, będąc w wojsku, daleki jest od swych obecnych możliwości zarówno kondycyjnych, jak technicznych. O systematyce treningowej niema też mowy; widzimy to, czytając meldunki o jego dorywczem przychodzeniu na obóz poznański.

Toteż biorąc pod uwagę wszystkie okoliczności wyżej wyłuszczone, czujemy się w obowiązku wyrazić w stosunku do Kajnara swe zastrzeżenia, zwłaszcza że do obsadzenia wagi lekkiej pretenduje nie kto inny, tylko Woźniakiewicz. Gdyby łodzianin nie przechodził kilka dni temu anginy, w sprawie wyboru kandydata nie mielibyśmy żadnych wątpliwości. W obecnym jednak stanie rzeczy musimy zdać się na zdanie P.Z.B., który — nie wątpimy w to ani na chwilę — zważy walory każdego z wybranych reprezentantów Polski i innych kandydatów w sposób niezwykle skrupulatny.

Przy okazji notujemy skład, który walczył w ostatnim meczu reprezentacji Polski z Niemcami w Warszawie. Brzmiał on: Rotholc, Krzemiński, Polus, Sipiński, Misiurewicz, Majchrzycki, Chmielewski, Choma. Jak widzimy, tym razem z tamtej ósemki koszulki reprezentacyjne przywdzieje tylko trzech pięściarzy: Polus, Sipiński i Chmielewski.

Polus w piórkowej, Sipiński w półśredniej, Chmielewski w średniej, Szymura w półciężkiej i Piłat w ciężkiej są pozycjami bezspornemi. Natomiast drugim reprezentantem, mogącym wzbudzić, naszem zdaniem, zastrzeżenia, jest Kajnar w wadze lekkiej.

Równocześnie miłośnikom statystyki podajemy że spośród piątkowych naszych reprezentantów rekord rozegranych walk międzypaństwowych posiada Chmielewski, który ma ich za sobą już 11-cie. Dalej idzie Sipiński z ośmioma, potem trójka Polus, Kajnar, Piłat, mająca po sześć meczów wreszcie Czortek, który walczył dopiero raz. Sobkowiak i Szymura są debiutantami.

*

W trzy dni po meczu poznańskim Belgowie zmierzą swe siły z reprezentacją stolicy, która wystąpi w składzie następującym: Rundstein, Rotholc, Rozenblum, Kozłowski, Kolczyński, Pisarski, Doroba i Węgrowski. Pozycje Rundsteina, Rotholca, Kozłowskiego, Pisarskiego i Doroby są bezsporne.

Notabene występ Rotholca i Doroby będzie o tyle ciekawy, że stanie się on pośrednio pojedynkiem z odpowiadającymi im w reprezentacji Polski — Czortkiem i Szymurą.

Jeśli chodzi o Rozebluma, to kandydatura ta nie odpowiada nam zupełnie, gdyż jest wyraźnym serwitutem na rzecz zwycięstwa, bez wnikania w istotę boksu, jego walory techniczne i myślowe, wreszcie propagandowe, oraz piękno. Notabene Rozenblum dawno już przestał być jakąkolwiek „nadzieją", więc odpada tutaj również moment wychowawczy.

Bardzo natomiast ciekawie z wymienionego ostatnio punktu widzenia przedstawia się sprawa wstawienia młodego zawodnika YMCA — Kolczyńskiego w wadze półśredniej. Pięściarz ten w swych startach, dociągających obecnie do dość już poważnej ilości 20-tu walk, nie przegrał ani razu. Toteż, aczkolwiek posiada on tak poważnego kontrkandydata jak Janczak, kapitan sportowy zdecydował się odważnie na osobę Kolczyńskiego.

Jeśli chodzi o Węgrowskiego, to kandydatura ta jest wynikiem... konieczności. Jedyny jego kontrkandydat, Garstecki, jest po ostatnim knockoucie, poniesionym z rąk Piłata — nie do użytku. Zresztą my osobiście zapatrujemy się na walory pięściarskie Garsteckiego w sposób bardzo sceptyczny i zgóry akceptujemy wszystkie w tej wadze eksperymenty.

Inż. Jerzy Grabowski.

OSTATNIE WYNIKI BELGIJSKICH BOKSERÓW.

Belgijska reprezentacja bokserska rozegrała w roku ubiegłym 5 meczów międzypaństwowych, wygrywając z Holandją 16:0, Włochami 9:7 i Luksemburgiem 16:0, a remisując z Francją 8:8 i Irlandją 8:8.

Taborek, od trzech dni znajduje się w Warszawie, gdzie wstąpić ma do Warszawianki. Łodzianin twierdzi, że za kilka dni otrzyma zwolnienie z I. K. P. i będzie mógł już startować w indywidualnych mistrzostwach Warszawy.

Trochę dat historycznych
z pingpongowych mistrzostw świata

Jak wiadomo te jubileuszowe mistrzostwa świata w tenisie stołowym odbędą się tego roku w Pradze stolicy Czechosłowacji.

Mistrzostwa te mają bardzo ważne znaczenie nietylko ze względu nato że rozegra się zacięta walka o tytuł mistrza świata ale też z tego względu że następne mistrzostwa świata odbędą się w Chicago a związek tenisa stołowego Stanów Zjednoczonych opłaci pełne koszta podróży tylko trzem pierwszym drużynom tegorocznych mistrzostw.

Pierwsze mistrzostwa drużynowe świata wygrały Węgry w składzie B. Kehrling (znany tenisista) dr. Jacobi, dr. Pescii Mechlowitz.

Również w następnych czterech latach są Węgrzy bez konkurencji. Rok 1931 - 32 przynosi olbrzymią sensację bowiem na mistrzostwach świata w Pradze, Czesi w składzie: Kolar, Lauterbach, Maleczek, Nikodem i Grobauer biją dwukrotnie Węgrów 5 : 0 i 5 : 2, zdobywając w ten sposób mistrzostwo świata. Bardzo dużą rolę odegrała tu publiczność czeska.

W następnych trzech latach znowu dominują Węgrzy zdobywając mistrzostwa świata w Badenie, Paryżu i Londynie.

Dwukrotnie bierze również udział w mistrzostwach reprezentacja Polski: raz w roku 1933-4 w Paryżu i w następnym roku w Londynie, gdzie dzielimy się trzecim miejscem z Austrją co na 17 startujących zespołów było dużym sukcesem.

W jednostkowych mistrzostwach dominują wyraźnie Węgrzy zaledwie raz udało się Perryemu zdobyć zaszczytny tytuł mistrza, ale to był F. J. Perry, obecnie dwukrotny mistrz świata w tenisie.

Z polaków, którzy startowali w roku 1933-34 S. Pohorylles został wyeliminowany w trzeciej rundzie przez Czecha Blechę. H. Pohorylles przez Węgra Haziego również w trzeciej rundzie, zaś A. Ehrlich ćwierć finale przegrał z Szabadosem 2 : 3.

W Londynie startowali w grach pojedynczych S. Pohorylles, W. Loewenherz i ja. Pohorylles odpadł, przegrywając z Czechem Kolarem 1 : 3, również Loewenherzowi się nie poszczęściło w pierwszej bowiem rundzie wpadł na doskonałego Swobodę, z którym przegrał 2 : 33.

Ja powyeliminowaniu w pierwszych rundach kilku słabszych przeciwników natchnąłem im w ćwierćfinale na nadzieję Czechosłowacji Vanę, którego pobiłem 3 : 0, a bijąc następnie Bellaka 3 : 1 wszedłem do półfinału gdzie uległem mistrzowi świata Barnie 1 : 3.

Ehrlich.

Szczęśliwy początek w Mentonie

MENTONA. 4.3. — tel. wł. — Jędrzejowska dochodzi szybko do formy i nabiera pewności siebie. Pierwsze rundy przeszła walkoverem i dopiero w ćwierćfinale spotkała się z Czeszką Sobotkową, którą pobiła 6:3, 6:0. Polka grała bardzo dobrze i nie miała z przeciwniczką najmniejszego kłopotu.

Los tak zrządził, że Jędrzejowska podobnie jak w Monte-Carlo w półfinale spotyka się ze Stamers. Jeśli wszystko pójdzie dobrze, to Jędrzejowska będzie miała w finale okazję do zrewanżowania się Mathieu.

W deblu Jędrzejowska gra z Noel. Do półfinału obie panie wchodzą walkoverem i tam dopiero spotkają się z Angielkami Stammers i Satterwaith.

W grze mieszanej par „narodowych", Jędrzejowska, Tarłowski pobili parę mało znanych Anglików Haitiny, Levin 7:5, 6:2 i spotkają się o wejście do półfinału z Noel, Hillyard.

W mixcie Jędrzejowska grać będzie z Niemcem Lundem.

Tarłowski pobił w pierwszej rundzie Cosby'ego 6:4, 8:6, a następnie, znanego w Warszawie, juniora jugosłowiańskiego Mitica 6:8, 6:4, 6:4. Obecnie Polak będzie walczył w ćwierćfinale z Amerykaninem Tillneyem, który uprzednio pokonał Lunda. Na dalszej więc drodze Tarłowski ma Brugnona.

Z Austrjaków na Rivierze jest tylko Planner, który oświadczył, że w puharze przeciw Polsce, będą napewno grać Baworowski i Metaxa, zaś Artens i Matejka nie wchodzą absolutnie w rachubę.

Tarłowski gra w Mentonie również w handicapie, przyczem otrzymał — 15, w deblu partnerem jego będzie Ambros.

W finale turnieju tenisowego w Monte Carlo, w grze podwójnej panów para francuska Legeay-Boussus pokonała parę niemiecką Henkel-Lund 6:2, 6:3.

W grze mieszanej para francuska Mathieu-Legeay wygrała z parą Stammers-Lesueur 7:5, 6:4.

W grze podwójnej pań para Mathieu-Meulemeester wygrała z parą angielską Satter-Thwaite—Yorke 6:4, 6:2.

KONSUL KRÓLESTWA BELGIJSKIEGO w Łodzi p. Kazimierz Monic ufundował 3 piękne i wartościowe nagrody na wtorkowy mecz Bruksela — Łódź puhar dla zespołu brukselskiego i 2 statuy, dla najlepszego Belga i najlepszego Polaka.

KOMISARZ ŁÓDZKICH SĘDZIÓW BOKSERSKICH p. Wjankowski zgłosił w środę dymisję ze swego stanowiska. Rezygnacja ta sto. w związku z brakiem zaufania łódzkiej opinji publicznej do sędziów bokserskich.

W ciągu bieżącego tygodnia spodziewana jest interwencja PZBB w kierunku likwidacji zatargu.

MECZ PINGPONGOWY POLSKA — ŁOTWA znajduje się pod znakiem zapytania, ponieważ Kraków nie chce organizować tego spotkania na własne ryzyko finansowe, a brak jest jakichkolwiek innych kandydatów.

POZNAŃ — ŁÓDŹ, 5:4. Mecz pingpongowy rozegrany w Łodzi. Drugi garnitur łodzian nie miał trudnego zadania. W zespole poznańskim najlepiej wypadł „Kierst", u łodzian Sajdeman.

SPRAWA EHRLICHA została ostatecznie wyklarowana. Francuski związek wycofał zgłoszenie Polaka z mistrzostw pingpongowych świata w Pradze i wyjaśnił nieporozumienie.

Śledztwo w sprawie P.O.S. na Śląsku

Zarzuty, które padły na Walnem Zgromadzeniu PZLA z ust reprezentanta górnośląskiej lekkiej atletyki p. Nogaja w sprawie P. O. S., poruszyły do głębi nietylko opinję, ale skierowały na to zagadnienie baczne spojrzenie Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego. Wyrazem tego jest następujący komunikat P. U. W. F.:

W związku z zarzutami, jakie padły na Walnem Zgromadzeniu PZLA pod adresem urzędu w. f. na Śląsku, które spaczyły idee P. O. S., Państwowy Urząd W. F. nakazał przeprowadzić szczegółowe śledztwo w tej sprawie.

P. U. W. F. stoi bezwzględnie na stanowisku, że celem i założeniem odznaki nie była nigdy jej przymusowość i że udzielając subwencje klubom, ma w pierwszym rzędzie na uwadze te kluby, które propagują sport i wychowanie fizyczne, i których członkowie mogą pochwalić się posiadaniem odznaki sportowej. Kluby jednak, które odznakę te zdobyły w sposób nieodpowiedni, muszą być automatycznie pozbawione wszelkiej pomocy i poparcia ze strony P. U. W. F.

Stanowisko zajęte przez Urząd napawa nas nadzieją, że przecież piekąca sprawa przywrócenia Państwowej Odznace Sportowej należnego tej pięknej idei znaczenia i prestiżu w społeczeństwie zostanie wreszcie pomyślnie załatwiona.

Co innego, że nie łudzimy się, iż ponowne zdobycie kapitału zaufania, roztrwonionego w tak lekkomyślny sposób przez lekkomyślne osoby urzędowe i nieuczciwych macherów klubowych nie da się łatwo zdobyć spowrotem.

Dziwimy się też bardzo, że P. U. W. F. potrzebował aż publicznego wystąpienia, aby wszcząć śledztwo przeciwko skandalom, które oddawna były publiczną tajemnicą i depresjonowały wartość P. O. S. dosłownie z każdym dniem.

To też uważamy, że deklaracja Urzędu nie tyczy całości zagadnienia, lecz jednego z nich przestępstw praktykowanych w związku ze zdobywaniem Odznaki Sportowej. A rewizja wymaga właśnie prześwietlenia zagadnienia jako kompleksu.

Sprawa jest ważna i wręcz paląca. Dlatego nie wątpimy, że zbadanie zarzutów p. Nagaja stanie się przysłowiową nitką, po której dopiero dojdzie się kłębka zagadnień deprecjonujących dziś P. O. S. w społeczeństwie.

Wyprawa do Budapesztu niepewna

KRAKÓW. 4.III. — Tel. wł. — Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy sprawa meczu reprezentacji Krakowa z Węgrami skomplikowała się. Węgrzy zaproponowali tak niskie warunki, że wyjazd z trudem tylko mógłby się skalkulować.

Ostateczna decyzja zapadnie dziś wieczorem na posiedzeniu K. O. Z. P. N. Widoki są raczej negatywne.

AUSTRJACY PRZECIWNIKIEM NASZEJ „MŁODZI".

Jak w innem miejscu piszemy organizuje P. Z. P. N. w ostatniej dekadzie bieżącego miesiąca obóz wyszkoleniowy dla młodzików w Katowicach. W łączności z tem mają się 28 i 29 odbyć mecze sparringowe uczestników obozu. PZPN zwrócił się w tej sprawie do Austrjackiego ZPN. W rozmowie telefonicznej z wiceprez. Przeworskim kapitan Austr. ZPN. p. Meisl zgodził się wysłać jedną z drużyn klubowych do Katowic. Ścisłą odpowiedź z oznaczeniem kandydata otrzyma PZPN po porozumieniu się p. Meisla z klubami wiedeńskimi.

Równocześnie oświadczył p. Meisl gotowość wysłania do Polski jednej z drużyn reprezentacyjnych jeszcze na wiosnę, jako sparring-partnera dla polskiej wiedeńskiemi.

WG i D PZPN ukonstytuował się następująco: przew. inż. Przeworski, kierownik sekcji gier p. Krug, sekcji dyscypl. p. Krasowski, sekretarz p. Mosiński.

Pertraktacje Wisły z angielskim zespołem Chelsea są na jaknajlepszej drodze. Ustalono już, że Anglicy grać będą ewentualnie w Krakowie 21 w ramach jubileuszu Wisły. O ileby jednak termin ten była dla nich nieodpowiedni, wówczas przyjechaliby 24 maja, a wyznaczony na ten dzień mecz Wisła — Ruch zostałby przesunięty. Odbyłby się może nawet 21 maja.

*

W Rybniku, z okazji zakończenia 3-tygodniowego kursu piłkarskiego, prowadzonego przez trenera Spojdę, odbył się mecz pomiędzy zespołem ligi śląskiej K. S. Concordia (Knurów) i reprezentacja kursistów. Zawody przyniosły „najlepszym piłkarzom podokręgu" katastrofalną porażkę w stosunku 1:6 (1:2). Meczowi przypatrywało się ponad 1500 osób.

Niechcioł (KS. Stadjon Chorzów I), reprezentacyjny pomocnik śląski opuszcza swój macierzysty klub udając się do „Ruchu", który jakoby wystarał mu się o zajęcie. Początkowo Niechcioł miał zasilić szeregi K. S. Śląsk.

Kolonko, piłkarz rybnicki z T. S. „20" ma wkrótce przejść do „Ruchu". Kolonko jest młodszym bratem dawn. boksera Sokoła (Rybnik), który od dłuższego już czasu jest w Ruchu.

KRIST (Czsł.) PROWADZI MECZ NIEMCY — WĘGRY.

Węgierski Związek Piłki Nożnej zaproponował Niemcom trzech sędziów na mecz Niemcy — Węgry. Wybór padł ostatecznie na sędziego czechosłowackiego Krista.

Stanoszkówna - Kantor - Segda

plon ogólnopolskich mistrzostw szermierczych Warszawy

Mało szczęśliwy pomysł miał PZS, wyznaczając na jeden dzień dwie imprezy szermiercze: mistrzostwa Warszawy pań i mistrzostwa Warszawy panów, i powierzając organizację tych zawodów różnym klubom. Jedna z poważnych bolączek naszej szermierki: brak dostatecznej ilości sędziów, uniemożliwia często sprawne przeprowadzenie jednego turnieju, cóż dopiero dwu turniejów jednocześnie. W rezultacie koniecznem było złączenie obu imprez, co znów pociągnęło za sobą dodatkowe trudności. Organizatorzy, którym w ciągu dwu dni przeprowadzić wypadło czternaście konkurencyj (półfinały i finały szpady, eliminacje, półfinały i finały szabli, klasyfikacje, półfinały i finał pań) zmuszeni byli rozpocząć walki już w sobotę rano, a ponieważ zajęcia zawodowe nie pozwoliły stawić się niektórym zawodnikom więc w rezultacie na 18-tu zgłoszonych szpadzistów startowało 10-ciu, na 36 zgłoszonych szablistów — stanęło na planszy 22. W tych warunkach musiano zmieniać kilkakrotnie układy poszczególnych grup, a w ślad za tem i ustalony zgóry plan rozgrywek.

Niemniej zawody były niezmiernie interesujące. Mimo braku Papeego, Nycza, Zaczyka, stwierdzić wypada, że dawno już nie było w Polsce turnieju krajowego z tak silną obsadą finału. Ponieważ przynajmniej ośmiu zawodników (mowa o szabli) — olimpijczyków względnie kandydatów na Olimpjadę przedstawiało niemal wyrównaną klasę, organizatorzy, już w toku walk pół finałowych zdecydowali się, mimo sugestji „starszych", zwolenników ośmioosobowego finału, powiększyć finał do liczby 10 zawodników, by dać i młodszym szermierzom jakieś szanse. Pozwólmy sobie zauważyć tu nawiasem, że dziwnym wydaje się tu cichy protest ze strony... właśnie niektórych „młodszych".

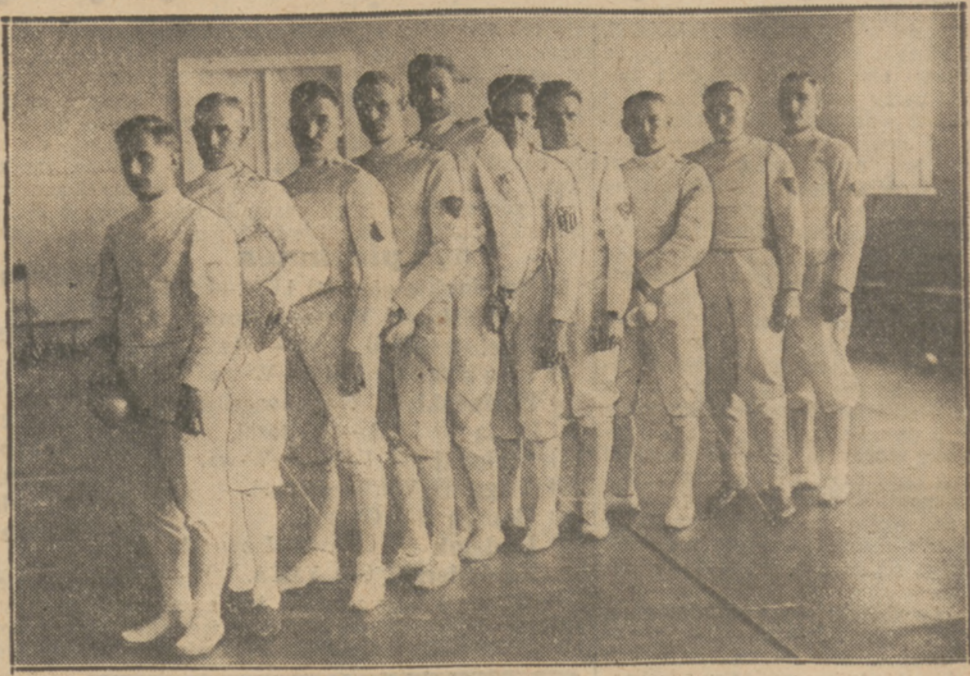
KANTOR PIERWSZY Z 10-CIU

Wobec zgłoszenia się 10 tylko zawodników (niestawili się m. in. Zabielski, Zaczyk, Mirowski i Karwicki) szpadę rozegrano odrazu w puli finałowej. Zwyciężył bezapelacyjnie (bez przegranej) Kantor.

Trening z fechmistrzem Szombathely służy widocznie temuż zawodnikowi, który wygrywa drugi już z kolei turniej. Drugie miejsce zdobywa Sobik. Szpada nie odpowiada temperamentowi Sobika — urodzonego szablisty. Jego sukcesy w tej broni to wynik znakomitej kondycji fizycznej, tempa i szybkości raczej, niż czystej roboty szpadowej. Poza Kantorem Sobik ulega jeszcze Kazimierczakowi. Trzeci jest Szempliński (Legja). Mimo, że Szempliński zaledwie jednem touche zadanem wyprzedza Czaplickiego, jego przegraną 0:3 z tym zawodnikiem skłonni jesteśmy przypisać raczej pośpiechowi z jakim dążył do zakończenia walki, niż istotnej przewadze Czaplickiego, któremu nie wróżymy większych sukcesów. Piątemu — Kazimierczakowi należy się osobno parę słów. Zawodnikiem tym, któremu jedynie zbytnia miękkość, a po części pech odbierały niejednokrotnie możność wejścia do finału i zaprezentowania w pełni swych umiejętności winien zainteresować się kapitan sportowy PZS. Jest to prawdziwy i duży talent szpadowy. Odpowiedni trening z czołowymi zawodnikami (na obozie przedolimpijskim) mógłby zrobić z Kazimierczaka, odznaczającego się doskonałemi warunkami fizycznemi i dość znacznie zaawansowaną techniką szpadzistę dorównywującego naszym najlepszym. Zdanie to nie jest odosobnione. Szósty był Żukowski, siódmy — Banaś, ósmy — Nawrocki, dziewiąty — Dutkiewicz, dziesiąty — Szlubowski. Z grupy tej jedynie po Banasiu spodziewać się można polepszenia wyników.



NAJLEPSZE FLORECISTKI
Godzielińska, Lipińska, Hercokowa, Stanoszkówna, Adamiakowa, Matczakówna.



GRUPA SZPADZISTÓW
Czuplicki, Dutkiewicz, Szempliński, Kazimierczak, Żukowski, Nawrocki, Sobik, Szlubowski, Banaś, Kantor.

FLORET PAŃ

Popołudnie sobotnie poświęcone zostało paniom. Powrócono znów do systemu klasyfikowania pań na podstawie stylu i formy zewnętrznej. Posunięcie to jest o tyle niezrozumiałe, że i tak wszystkie panie dopuszczone zostały do walk w puli. Klasyfikacja budzi tem większe zastrzeżenia, że wynik jej zupełnie nieodpowiada istotnym umiejętnościom zawodniczek. Najdotkliwiej pokrzywdzona tu została pani Hercokowa, jedyna bodaj obok Stanoszkówny zawodniczka posiadająca pełną świadomość tego, że floret jest bronią kolną.

W puli I-sze miejsce zdobywa bezapelacyjnie, górująca nad wszystkiemi przeciwniczkami energją, szybkością i temperamentem zawodniczym Stanoszkówna, która na osiem walk sześć wygrywa w stosunku 5:0(!!), jedną 5:1 (z Garyńską) i jedną 5:4 (z Hercekową). Wynik wielomówiący! Druga jest pani Hercokowa. Hercokowa poczyniła znaczne postępy i jest jedną z b. nielicznych w Polsce pań, która w czasie walki myśli; przegrała jedynie ze Stanoszkówną (4:5), wygrywając dość wysoko pozostałe walki. Reszta pań stoi na dawnym poziomie. Trzecia p. Serinówna ma już tylko 5 zwycięstw. Serinówna walczy poprawnie, brak jej, jak to już nieraz zaznaczaliśmy bojowości. Czwarte miejsce zdobywa, mająca wiecznie urazy do sędziów p. Godzielińska (również 5 zw.). V-ta jest Matczakówna (Łódź), VI-ta znana lekkoatletka — Mondralówna, VII — ruchliwa p. Adamiakowa, VIII — Garyńska, IX — Jasińska.

SZABLA ROZPALIŁA DO BIAŁOŚCI WIDOWNIĘ

Czy Sobik zatrzyma zdobyty w r. ub. puhar, czy też straci Mistrzostwo i na czyją korzyść? Największe szanse zdetronizowania mistrza mają Segda i Dobrowolski, pozostali również mogą mieć coś do powiedzenia, zwłaszcza Suski i nieobliczalny w swych możliwościach Szempliński.

Na początku drugiej połowy walk niezwykła sensacja. Dobrowolski przegrywa z najsłabszym zawodnikiem finału Nawrockim (4:5) i traci zdawałoby się definitywnie wszelkie szanse, a gdy Segda w pięknym stylu bije Sobika (5:4) nikt nie wątpi, że ma już mistrzostwo w kieszeni. Ale Dobrowolski nie ustępuje tak łatwo. Bije Sobika 5:1, Segdę 5:2 i zrównywa szanse z tym ostatnim. Zachodzi konieczność zarządzenia dodatkowej rozgrywki, w której Segda bierze rewanż za poprzednią porażkę, zdobywając tem samem I-sze miejsce przed Dobrowolskim, Sobikiem, Suskim, Szemplińskim, Kazimierowiczem, Żochowskim, Ludwiczakiem, Iwańczakiem i szczęśliwym zwycięzcą Dobrowolskiego Nawrockim.

Segda zdobył Mistrzostwa Warszawy zasłużenie. Wspaniały technik, zmienił ostatnio nieco postawę i nabrał większej bojowości. Jego ataki są niezrównane w swojej precyzji, szybkości, a gdy zachodzi potrzeba przemyślenia, parada bez zarzutu. To co pokazał, zwłaszcza w walce z Sobikiem stanowiło szczyt kunsztu szermierczego. Dobrowolski wykazał się przedewszystkiem olbrzymią zaciętnością. Zwycięstwo nad Sobikiem i Segdą świadczy ponadto o jego odporności psychicznej. Sobik imponował jak zwykle kondycją i szybkością. Jego mięśnie zdolne są do tak natychmiastowej reakcji, że wydaje się to wprost nieprawdopodobnem. Dalsze postępy Sobika mogą iść jedynie i powinny iść w kierunku wyrobienia bardziej finezyjnej techniki. Suski w dalszym ciągu poprawia swą formę, nadszarpniętą dłuższą przerwą. Szempliński pokazał nam, co mógłby zrobić przy swoich warunkach, gdyby trenował. W niedzielę walczył wyłącznie kondycyjnie. Kazimierowicz na zeszłotygodniowym poziomie. Przydałby mu się solidny trening dla poprawienia techniki. Żochowski ciągle jeszcze kryje w sobie niewyzyskane przez PZS możliwości.

Organizacja zawodów szwankowała z powodu wymienionych na początku trudności. Por. Laskowskiemu i przysłanym przez niego fechmistrzom z CIWF-u należy się specjalne podziękowanie za męczącą dwudniową pracę sędziowania.

R. Gotard.

Zapaśnicy polscy w Królewcu

Szczegóły pięknego zwycięstwa warszawian w stolicy Prus Wschodnich

ZAPASY W RESTAURACJI

W największej hali restauracyjnej w Królewcu, gdzie odbywają się zwykle ważniejsze widowiska sportowe, ustawiono ring, a publiczność, jak to się często zdarza w Niemczech, zajęła miejsce przy przygotowanych stolikach, racząc się hojnie piwem. Około 500 miejsc stojących zerezerwowano na wzniesieniach pod ścianami. Ogółem na sali około 1500 osób. Widownia była przepełniona i setki osób musiało odejść od kasy.

Wśród gości znalazł się attache kons. polskiego p. Węckowski z małżonką i cały personel konsulatu.

Sędziami ringowymi byli kolejno kapitan drużyny polskiej Ziółkowski i kapitan Wsch. Pr. Zw. Atl., Meller

SERDECZNE POWITANIE

Po wejściu drużyn na ring powitał w serdecznych słowach Polaków prezes Wsch. Prus. Zw. Atl. p. Still, a odpowiedział delegat P. U. W. F., dyr. Szefer, który był oficjalnym kierownikiem ekspedycji.

Po odegraniu przez orkiestrę hymnów narodowych i odśpiewaniu przez publiczność z podniesionemi rękami hymnów niemieckich, rozpoczęły się w wielkiem naprężeniu zawody.

SUROWA SIŁA I WAGA

W pierwszej części wystąpili ciężarowcy. Startowało 6 zawodników, przyczem Polak Odroważ (Sokół) zajął czwarte miejsce za Niemcem Kahlem, któremu przyznano 3-cie miejsce za ten sam wynik, ze względu na własną wagę, która była o 2 kg. mniejsza od wagi Odroważa.

TRZY SUKCESY POLAKÓW

Potem przyszła kolej na zapaśników. W wadze koguciej spotkali się Schallys (Królewiec) i Rokita (Warszawa P. K. S.), Polak górował zarówno pod względem techniki, jak i siły. Niemiec nie miał nic w walce do powiedzenia i po kilku pięknych chwytach Rokity, ku zdumieniu publiczności leżał w 1 m. 20 sek. na obu łopatkach.

W wadze piórkowej siły były prawie równe i walczono z dużą ostrożnością. Po 12 m. 30 sek. zdołał Neubauer (Warsz.) rzucić Preussa na matę i po załamaniu mostu przycisnąć łopatkami.

WARSZAWA PROWADZI 9:0

W wadze lekkiej Ślązak (Warsz.) również przez załamanie mostu położył Bergiena na łopatki w 9 minut. Zaraz po rozpoczęciu walki nastąpiła 5 m. przerwa spowodu lekkiej kontuzji nogi Ślązaka. Była to najpiękniejsza walka tego wieczoru. Zwycięstwem Ślązaka Warszawa podwyższa swe prowadzenie do 9:0.

Na sali wielka konsternacja. Publiczność obawia się druzgocącej klęski niemieckiej drużyny. Cisza niebywała.

W wadze półśredniej występuje wschodząca gwiazda polskiego zapaśnictwa, 21-letni Szajewski. Tymczasem zwyciężył on tylko na punkty 3:1, gdyż... przeciwnik unikał walki, a w krytycznych momentach zawsze ratował się ucieczką poza matę. Punktacja po 4-ej walce 12:1 dla Polaków, a więc mecz jest bezapelacyjnie wygrany.

TERAZ KOLEJ NA KRÓLEWIEC

Pozostały jeszcze 3 walki w wagach ciężkich, na punkty w których drużyna polska nie liczyła. W wadze średniej walkę mógł wygrać Piaskowski z Adolphsem, przegrał ją jednak, skutkiem swojej wspaniałomyślności. Piaskowski, silny i znany ze swojej agresywności w walce atakował błyskawicznie swego przeciwnika, który niejednokrotnie znalazł się w ciężkiej opresji. Po 10 m. przewaga Polaka wyrażała się 4:1, wobec czego miał on prawo wybierania sposobu dalszej walki. Zrezygnował z tego, godząc się na losowanie i wyciągnął dla siebie fatalną pozycję — obrony w parterze. Adolphs okazł się tu b. pomysłowym w ataku i już po 2 m. 50 sek. (a więc 12 m. 50 sek od rozpoczęcia walki) położył Piaskowskiego na łopatki, zwyciężając 3:0.

Ogólny stan po tej walce 12:4 dla Warszawy.

W wadze półciężkiej Falkiewicz natrafił na najlepszego zawodnika Prus Wschodnich, Kliesmana. Polak, czując siłę i przewagę przeciwnika ograniczył się tylko do obrony i często uciekał z maty, co robiło przykre wrażenie. Jednogłośnie przyznano zwycięstwo atakującemu Niemcowi na punkty 3:1, co polepszyło znowu sytuację Królewca — 13:7.

NIE POMOGŁO 50 KLG. PRZEWAGI..

Ostatnia walka w wadze ciężkiej: Ilczyk, Warszawa (P.K.S.) 137 kg. spotkał się z Braunem 86.5 kg. Przez cały czas walka trwała w pozycji stojącej bez poważniejszych chwytów i wywoływała często dużą wesołość wśród publiczności, dzięki tuszy i jowialności Ilczyka, a także niespotykanej na ringach grzeczności w stosunku do swego przeciwnika. Zwycięstwo przyznano znów jednogłośnie Braunowi na punkty 3:1, jedynie tylko za atakowanie. Widząc ogromną przewagę fizyczną Ilczyka, należałoby się raczej po nim spodziewać druzgocącego zwycięstwa

Po zawodach odbyła się wspólna kolacja, podczas której, przy odpowiedniem przemówieniu wręczono wszystkim zawodnikom i sędziom polskim pamiątkowe żetony. W imieniu drużyny polskiej dziękował delegat P. U. W. F. dyr. Szefer, wręczając jednocześnie prezesowi Wsch. Prus. Zw Atl. Stillowi proporzec W. O. Z. A. w barwach i z godłem stolicy Polski.

ZASŁUŻONY ODPOCZYNEK

Następnego dnia Polacy zaproszeni zostali do pięknej nadmorskiej miejscowości kąpielowej Cranz, gdzie obie drużyny przyjął miejscowy burmistrz Po powrocie do Królewca obie drużyny, przedstawiciele prasy, miasta i t. d. zebrali się o g. 16-ej w gen. konsulacie polskim, gdzie gości podejmował attache p. Węckowski wraz z małżonką.

Prezes Wsch. Pr. Zw. Atl. Still udekorował pp. atache, delegata sportowego konsulatu polskiego, Wesołowskieg. głównego inicjatora niedzielnego spotkania i organizatora wszystkich polsko-niemieckich imprez sportowych oraz delegata P. U. W. F., dyr. Szefera, honorową odznaką sportową.

Jeden z dziennikarzy sportowych wschodnio-pruskich ufundował piękny puhar dla przyszłej zwycięskiej drużyny zapaśniczej w spotkaniu między Warszawą i Królewcem. (Sz.)



REPREZENTACJA ZAPAŚNICZA WARSZAWY PO SUKCESIE W KRÓLEWCU
Stoją od lewej: Rokita, sędzia punktowy Szubański, Wesołowski, Neubauer, dyr. Szeffer, Ślązak, Szajewski, Piaskowski, sędzia główny Ziółkowski, Falkiewicz, Ilczyk. Siedzą zapaśnicy niemieccy



CRACOVIA GRA JUŻ W KLASIE A
Ex-ligowcy opuszczają boisko po spotkaniu ze Zwierzynieckim K. S. Od lewej: Bialik, Lasota, Grünberg, Pawłowski. Spotkanie wygrała Cracovia 6:4 (3:2).



WYCHOWANKOWIE BALCERA
znanego piłkarza Wisły i lekkoatlety, a obecnie prof. wych. fiz. w Kościanie. Hokeiści koła gimnazjalnego „Hellada" odnieśli szereg sukcesów w okolicy bijąc: Bojanowo 6:2, Leszno 3:0 i Rydzynę



GUTEK I FINKELSTEIN
dwaj najlepsi gracze turnieju o mistrzostwo Polski w pingpongu.

K. Gryżewski

Zmiany w dolnych szeregach

wykazuje lista 10-ciu najlepszych bokserów, ostatnia przed belgijskiemi próbami

Zbliża się wielki tydzień „belgijski", przed którym bledną wszystkie inne wydarzenia ringowe i nawet dwa mecze pięściarzy węgierskich w Łodzi i Katowicach przeszły bez większego wrażenia. Jest to zresztą zupełnie zrozumiałe, jeśli przypomnimy, że kwiat naszego pięściarstwa znajduje się na obozie w Poznaniu i reprezentacje Łodzi i Katowic zostały automatycznie osłabione. Tak więc elita pięściarska szykuje się do dyplomowych egzaminów, które będą sprawdzianem ich możliwości międzynarodowych. Pójdziemy nawet dalej: zaryzykujemy twierdzenie, że „tydzień belgijski" będzie poniekąd małą próbką przedolimpijską. Z pięściarstwem belgijskiem nie mieliśmy dotąd styczności i na tle zawodników, którzy mają częsty kontakt z Francuzami czy Irlandczykami, będziemy mogli wyciągnąć szereg interesujących wniosków porównawczych. Oczywiście mecze belgijskie niewątpliwie odbiją się na naszej przyszłej klasyfikacji.

A zatem ubiegły okres nazwiemy „ciszą przed burzą". Jednak mimo tej pozornej ciszy, zaszły na ringach pewne niespodzianki, które znalazły odzwierciadlenie w naszej tabeli. Mamy tu na myśli nieudany występ Gedanii, która na tle drużyny B-klasowej wypadła tak blado, pomyślny debiut „Teddy-ego" i niepowodzenie Doroby na ringu krakowskim, a także zbytnio zlekceważone boje z pięściarzami węgierskimi.

Waga musza

1) **Rotholc** (1) Gwiazda—W-wa.
2) **Sobkowiak** (2) Warta—Poznań.
3) **Rundstein** (3) Makabi—W-wa.
4) **Koziołek** (4) Warta—Poznań.
5) **Jasiński** (5) Ruch—Hajduki.
6) **Mrozek** (6) IKB — Świętochł.
7) **Krysik** (8) Polonia—W-wa.
8) **Pawlica** (—) PKS.—Katowice.
9) **Łada** (9) Cuiavia—Inowr.
10) **Wyszecki** (7) Gedania.

Wśród pierwszej piątki much nastąpiła wyraźna stabilizacja. Nasza klasyfikacja niewątpliwie odzwierciadla właściwy układ sił. Gorzej jest jednak z drugą piątką, gdzie prawie cotydzień zachodzą przegrupowania. Ostatnia niedziela zgotowała przykrą niespodziankę, dezawuując wartość Wyszeckiego. Gdańszczanin w meczu ze Stolarowem (YMCA) (osłabionym robieniem wagi), nie pokazał klasy, któraby go uprawniała aż do 7-go miejsca, dlatego też zjeżdża na szary koniec tabeli.

Drugiem ważnem wydarzeniem wśród najniższych jest zwycięstwo przez nokaut, jakie odniósł Ślązak Pawlica nad Węgrem Szabo. Jakkolwiek, Węgier niewątpliwie, zmęczony był długiem tournee, to jednak należy doceniać jego walory bokserskie, wykazane chociażby w meczu z Rundsteinem. Za piękny sukces nagradzamy Pawlicę ósmem miejscem.

Waga kogucia

1) **Czortek** (1) Skoda—W-wa.
2) **Krzemiński** (2) G.K.S.—Grudz.
3) **Jarzombek** (3) I.K.B.—Święt.
4) **Janowczyk** (4) Sokół—Poznań.
5) **Wojsławski** (5) KSZO—Ostrow.
6) **Rogowski** (6) Cuiavia—Inowr.
7) **„Teddy"** (—) Legja—W-wa.
8) **Radomski** (7) Astorja—Bydg.
9) **Gotfryd** (8) Hakoach—Łódź.
10) **Szczurek** (9) Wawel—Kraków.

Stamm miał rację, przepowiadając, iż powrót na ring „Teddyego" powinien zrobić na liście zamieszanie. Tak się też stało; już pierwszy mecz warszawianina i to po długiej chorobie, wykazał jego dobrą formę i podkreślił znane walory pięściarskie tego zawodnika. Dajemy mu siódme miejsce i czekamy na dalsze wyniki. W pobitem polu został Szczurek, którego degradujemy.

W górnej części tabeli nastąpiła stabilizacja podobnie jak i wśród much.

Waga piórkowa

1) **Spodenkiewicz** (1) I.K.P.—Łódź.
2) **Rogalski** (2) Warta—Poznań.
3) **Kozłowski** (6) Skoda—W-wa.
4) **Kowalski** (3) P.Z.L.—W-wa.
5) **Forlański** (4) Warszawianka.
6) **Pinta** (6) I.K.B.—Świętochł.
7) **Małecki** (4) Polonia—W-wa.
8) **Vogt** (7) Warta—Poznań.
9) **Blanga** (10) Gedania.
10) **Dudziak** (8) Cuiavia—Inowrocł.
Kazimierski (—) YMCA.

W kategorji tej nie zaszły żadne wydarzenia godne uwagi. Możemy jedynie wspomnieć od obrej formie Spodenkiewicza na obozie pięściarskim, czy też chorobie Kowalskiego, która nie pozwala reprezentować mu w niedzielę barw Warszawy. Są to czynniki, które raczej na przyszłość wpłyną na kształtowanie się tabeli. Narazie jest jedynie do zanotowania jubileuszowy występ Kazimierskiego, który zwyciężył dobrego Zielińskiego.

Waga lekka

1) **Woźniakiewicz** (1) I.K.P. — Ł.
2) **Kajnar** (2) Warta—Poznań.
3) **Bąkowski** (3) Skoda—W-wa.
4) **Polus** (4) Warszawianka.
5) **Cyran** (5—6) Zjednocz. — Łódź.
Łukasiewicz (5—6) Polon.W-wa
7) **Rozenblum** (7) Makabi—W-wa.
8) **Chrostek** (8) Wawel—Kraków.
9) **Wdowiński** (9) Hakoach—Łódź.
10) **Błażejewski** (10) PZL.—W-wa.
Satel

I w tej kategorji nie notujemy wydarzeń, mogących mieć wpływ na przetasowanie zawodników i pozostawiamy ją bez zmiany. Natomiast pewne czynniki zakulisowe wpłyną niewątpliwie na dalsze losy tej grupy. Mamy tu na uwadze dobrą formę Woźniakiewicza sygnalizowaną z obozu, jak również wypadek Bąkowskiego na meczu z Wartą. Doktór skonstatował pęknięcie bębenka w uchu, co napewno wpłynie na dłuższą bezczynność tego sympatycznego pięściarza.

Wspomnimy jeszcze o przesunięciach Polusa i Rozenbluma z kategorji lekkiej do piórkowej na meczu z Belgami.

Waga półśrednia

1) **Sipiński** (1) Warta—Poznań.
2) **Janczak** (2) Polonia—W-wa.
3) **Seweryniak** (3) Skoda — W-wa
4) **Świrk** (4) I.K.B. — Świętochł.
5) **Durkowski** (5) I.K.P.—Łódź.
6) **Banasiak** (6) I.K.P. — Łódź.
7) **Radomski I** (8) Cuiavia—Inowr.
8) **Grądkowski** (—) YMCA-W-wa
9) **Jaworski** (7) Gedania
10) **Doroba II** (9) Legja — W-wa.
Jodłowski (—) Wawel—Kraków.

Najistotniejsza zmiana jest poważna degradacja Jaworskiego, który zawiódł w meczu z Grądkowskim. Jednocześnie rozczarował w Krakowie Doroba II, remisując z Jodłowskim. Dwa te fakty znajdują oddźwięk na liście.

Trzeba jeszcze wspomnieć o zwycięstwach Świrka i Durkowskiego nad Węgrem Berkesem, co jedynie potwierdza słuszność ich wysokich lokat.

Waga średnia

1) **Chmielewski** (1) I.K.P.—Łódź.
2) **Pisarski** (2) Skoda—W-wa.
3) **Wiedeman** (3) Ruch—Hajduki.
4) **Lewandowski** (4) Cuiavia—Inow.
5) **Rogowski** (6) Sokół — Poznań.
6) **Kolczyński** (7) YMCA—W-wa.
7) **Szulczyński** (8) Polonia—Lesz.
8) **Sarnowski** (5) Gedania.
9-10) **Florysiak** (9) Warta—Poznań.
Matuszewski (10) Skoda—W-wa

Wiadomości z Poznania głoszą o walorach Wiedemana i „nieoficjalnie" wzmacniają jego zaszczytne miejsce. Pozatem podkreślamy degradację Sarnowskiego, który w meczu z Kolczyńskim zaprezentował się z jaknajgorszej strony, przyczem nie wykazywał wcale serca do walki. Gdańszczanina sprowadzamy zatem na niższe szczeble do grona najsłabszych zawodników. Być może, że zła forma Sarnowskiego jest przejściowa. W każdym razie dowodzi ona o niskim wogóle poziomie tej kategorji.

Z listy usunęliśmy Fabisiaka, który już od dłuższego czasu nietylko nie walczy, ale i nie trenuje.

Waga półciężka

1) **Szymura** (1—2) Warta—Poznań.
2) **Pietrzak** (3) I.K.P. — Łódź.
3) **Doroba I** (1—2) Legja — W-wa.
4) **Łuka** (4) P.K.S.—Lublin
5) **Karpiński** (5) GWS — W-wa.
6) **Ożarek** (6) YMCA — W-wa.
7-8) **Neuding** (7) Makabi — W-wa.
Pieniążek (—) Wawel—Kraków.
9) **Wezner** (8) W.K.S. Gryf—Toruń.
10) **Hanske** (9) Gedania.
Klimecki (10) H.C.P. — Poznań.

Wiadomości o dobrej formie Szymury, przy jednoczesnym remisie Doroby z Pieniążkiem, uprawniała nas do wysunięcia na pierwsze miejsce poznańczyka i degradacje warszawianina. Jednocześnie Pietrzak wcale dobrze wypadł w walce z cięższym Węgrem Tamarem i dlatego dajemy mu lepszą lokatę. Honorujemy sukces Pieniążka, choć przez wielu kwestionowany i umieszczamy go ex aequo z Neudingiem to jest z zawodnikiem, z którym w swoim czasie zremisował. Naskutek tego dalsze pozycje zostały obniżone.

Zdajemy sobie sprawę, że pozycje Weznera, Hanskego czy Klimeckiego są może zbyt niskie w stosunku np. do surowego Pieniążka, jednak przypominamy, że nasza tabela jest przedewszystkiem przeglądem ostatnich aktualności. Nie wątpimy, iż trzej maruderzy wkrótce zyskają lepsze pozycje należne im z „wieku i urzędu".

Waga ciężka

1) **Piłat** (1) Warta—Poznań.
2) **Choma** (2) Gedania.
3) **Węgrowski** (3) Legja—W-wa.
4) **Wrazidło** (4) Ruch—Hajduki.
5) **Szwarkowski** (5) Lechja—Lw.
6) **Kuchnowski** (6) Cuiavia—Inowr.
7) **Garstecki** (7) Skoda—W-wa.
8) **Borożyński** (9) Astorja—Bydg.
9-10) **Lutoborski** (10) GKS—Grudz.
Pawłowski (—) P.K.S.—Katow.
Stankiewicz (—) Wawel—Krak.

Wśród najcięższych przeprowadzamy nowe „odmłodzenie". Usunęliśmy z listy Rosława, który dostał się na listę naskutek dobrej formy, wykazanej w meczu ze Steinaizenem. Od tej pory Rosław nie walczył i nie wystawiono go nawet do reprezentacji Łodzi. Natomiast wprowadzamy Stankiewicza i Pawłowskiego. Pierwszy, wprawdzie jest jeszcze słabiutki, ale wykazuje postępy techniczne i bądź co bądź pokonał Chistowskiego, drugi zademonstrował w meczu z Węgrem Tamanasem wiele serca i ambicji i został skrzywdzony wynikiem remisowym. Chwilowo nie mamy możności porównania sił końcowej trójki, którą klasyfikujemy ex aequo do czasu wyjaśnienia sytuacji.

Powracając do góry tabeli, zapowiadamy trzy występy międzynarodowe naszych najcięższych, z których bezsprzecznie start Węgrowskiego będzie najciekawszy. Wreszcie będziemy w możności ocenić walory potężnego marynarza.

Polak pogromcą Louisa...

Ostatnie wieści o naszych pięściarzach w Ameryce

Proszę ze zdumienia nie otwierać buzi i nie wybałuszać oczu! Tytuł odpowiada prawdzie. Joe Louis, fenomenalny czarny Joe Louis, siejący strach i zamieszanie w szeregach najlepszych białych pięściarzy, został naprawdę pokonany przez Polaka, a choć zdarzyło się to jeszcze za czasów karjery amatorskiej „Black Bomber'a", temniemniej fakt jest faktem i zasługuje na mocne podkreślenie.

Któż był pogromcą Joe Louisa, jak się nazywa, co się z nim dzieje?

Chwileczkę, powoli, zaraz będziecie wiedzieli wszystko. Nazywa się Maksymiljan Marek, ma 23 lata i mieszka w Chicago. Tam urodzony, ale czystej krwi Polak. Boksuje już 5 lat. W latach 1931 i 1932 był mistrzem „Złotych Rękawic" w wadze półciężkiej. Z Joe Louisem walczył w r. 1933, w Bostonie i pokonał go na punkty, zdobywając w ten sposób mistrzostwo tego miasta w wadze półciężkiej.

W zeszłym roku Marek przeszedł na profesjonalizm i walczy obecnie z dużem powodzeniem. Rozegrał dotychczas w zawodowstwie coprawda zaledwie 8 spotkań, ale przegrał tylko jedno i zapowiada się bardzo dobrze. Z pokonanych przez niego należy wymienić w pierwszym rzędzie Joe Lipps'a pupila i ucznia Dempsey'a, oraz Steve Dudas'a pogromcę Stanisława Poredy.

Joe Louis w zawodowstwie nie przegrał, jak wiadomo, ani jednej walki. Z 26 jego przeciwników, tylko czterech zdołało przetrwać na nogach do ostatniego gongu: Jack Kranz, Patsy Perroni, Natie Brown i Adolf Wiater młody, 24-letni Polak z Chicago! Proszę! Nie przesadzę chyba, jeśli powiem, że wspaniały Joe Louis, największy w tej chwili bokser świata nie ma stanowczo szczęścia do polskich pięści i twardych polskich czaszek!

*

A teraz kilka nowinek o innych naszych pięściarzach w Ameryce.

W wadze ciężkiej bardzo dzielnie trzyma się przedstawiony Państwu przeze mnie jeszcze w zeszłym roku Eddie Hogan. Stoczył on do chwili obecnej 19 meczów, wygrywając 11 przez k.o., a 7 na p-kty. Przegrał raz tylko na p-kty, pogromcą jego był John Pacek. Jedno co można zarzucić Hoganowi — to zupełny brak sentymentu wobec innych polskich bokserów wagi ciężkiej. Z reguły rozprawia się z nimi już w 1 rundzie. Znokautował tak Karolaka, Wójcika i dwukrotnie Franka Wotańskiego. Najlepsi, najbardziej znani pięściarze, których ma na rozkładzie Eddie Hogan to: George Neron, Les Kennedy, Jack Pettifer i Unknown Winston, na którego ciele Jack Scharkey rozpoczynał niedawno swój nieudany „comeback".

W wadze średniej, poza Risco - Pyłkowskim i Jaroszem, walczy obecnie w U. S. A. nowy pięściarz polski Jerzy Baratko. Startuje on od 2 lat, a rozegrał dotąd 16 walk, wygrywając 11. Trzy razy zremisował, a dwa przegrał w tem z Carmen Barth'em, olimpijczykiem z Igrzysk w Los Angeles.

Jeśli idzie o naszych starych znajomych: Pyłkowskiego, Jarosza, Dublińskiego i Rodaka, to ze względu na to, że nie o wszystkich ich meczach dostajemy wiadomości z Ameryki, podam tu ich bilansy za rok 1935.

Pyłkowski — 14 meczów. Wygranych — 9, remis 1, przegranych 5, w tem poraz pierwszy w karjerze przez k. o. z Anglikiem Jack Mc. Avoy. Tytuł nie wchodził w grę tak że Pyłkowski jest nadal mistrzem Ameryki wagi średniej.

Jarosz — 4 mecze. 2 wygrane przez k.o. ze słabymi przeciwnikami (Salus. Oscar Schmeling). 2 przegrane z Pyłkowskim, przyczem w drugim — stracony championat Ameryki.

Dubliński — 10 meczów. W tem 2 remisy z nową gwiazdą amerykańskich ringów Izzy Janazzo, oraz 4 walki przegrane.

Rodak — 4 spotkania, w tem dwa zwycięstwa i dwie porażki. Pokonali go jednak najlepsi z wagi lekkiej: Canzoneri i Wesley Ramey, obaj na punkty. Te dwie przegrane są jedynemi, jakie poniósł dotychczas Rodak w swojej karjerze na 27 rozegranych meczów.

Al. Reksza.

Lajos Szigetti

Mistrz bokserski Europy o Łotyszach, Polakach i Olimpjadzie

Lajos Szigetti, bokserski mistrz Europy wagi średniej skończył w Warszawie ostatecznie swą karjerę zawodniczą. Po meczu z Neudingem Szigetti czuł się tak źle, że trzeba było do niego wzywać pomoc lekarską. Chciał wracać do Budapesztu, ale kierownictwo drużyny zbagatelizowało sprawę i wlokło go z sobą do Rygi, Tallina i Helsinki. W Rydze badali go specjaliści, którzy po fotografji rentgenologicznej skonstatowali, t. zw. pneumotoraks, co równa się końcowi karjery zawodniczej, tembardziej w wieku Szigettiego, który liczy sobie już 32 lata.

Wysokie kwalifikacje sportowe Szigettiego łączyły się z wielkiemi zaletami jego ducha., Za mistrzostwo Europy otrzymał on stypendjum Węgierskiego Ministerstwa Oświaty i obecnie zdaje maturę, jako ekstern.

Wyciągnąłem Szigettiego na spacer, choć pogoda nie była zachęcająca. Naturalnie rozmawiamy na temat międzynarodowego boksu. Interesuje mnie przedewszystkiem poziom pięściarstwa na Łotwie, Estonji i Finlandji, skąd Szigetti dopiero co powrócił.

— Boks łotewski — mówi mistrz Europy — jest zupełnie surowy, bez źdźbła techniki. Wszystkie arkana nieczystej walki są im najdokładniej znane. Dużą winę za ten stan rzeczy ponoszą sędziowie łotewscy, którzy na wszystko pozwalają. Braliśmy udział w dwudniowych międzynarodowych mistrzostwach Łotwy, zabierając 4 tytuły (Szanto, Kubinyi, Nemeth i Mandi). Jeszcze najlepszy technicznie jest piórkowiec łotewski Drenger, choć tytuł nie dostał się w jego ręce, ale Knezisa. Na uwagę zasługiwałby ewent. jeszcze półciężki Giasto. W wadze ciężkiej mają Łotysze obiecującego zawodnika. Jest nim 120 klg. ważący Luki.

— A kto wygra Olimpjadę? — rzucam pytanie.

— Wszelkie proroctwa w tej chwili nie mogą posiadać większej wartości. Bo czyż my wiemy, co za siły może do Berlina przysłać Argentyna, poł. Afryka, Kanada, USA, czy Australja? Wszak doświadczenie czterech olimpjad bokserskich mówi wyraźnie, że blisko 70 procent tytułów olimpijskich wędruje za ocean.

— Najgroźniejsza jest zwykle Argentyna, która do Berlina wysyła pełną ósemkę. W Los Angeles tylko jeden tytuł dostał się do Europy. Uwzględniając ambicje poszczególnych narodów, nie wystarczyłoby nietylko osiem, ale i osiemdziesiąt złotych medali.

— Naprzykład w wadze muszej. Cenię bardzo wysoko Rotholca, którego sława w Europie jest bardzo wielka. Jabym go typował na Berlin. Ale z drugiej strony, naszą ambicją narodową jest zdobycie właśnie w tej wadze medalu. Kocsis w Amsterdamie, Enekes w Los Angelos byli mistrzami olimpijskimi w tej kategorji, trzeci więc zrzędu sukces — jest naszą ambicją narodową. W wadze półśredniej z Europejczyków, największe szanse ma Czech Hrubes. To jest świetny bokser! W średniej za najlepszego ze znanych mi, uważam Duńczyka Knut Jensena, z półciężkich Fina Koivinena.

Ale, ale! Z Polaków, stawiam Majchrzyckiego dużo wyżej od Chmielewskiego pod względem umiejętności prawdziwej sztuki pięściarskiej...

Maks Lip.

Bruksela -- Warszawa

Kronika ringów polskich

Mecz bokserski Warszawa — Bruksela rozegrany zostanie w niedzielę w sali Cyrku o godzinie 12-ej popoł. Skład Warszawy wyglądać będzie następująco: (od muszej) Rundstein, Rotholc, Rozenblum, Kozłowski, Kolczyński, Pisarski, Doroba I, Węgrowski.

Skład ten może jeszcze ulec zmianie po meczu Polska — Belgja, zależnie od decyzji p. St. Cendrowskiego, który na te zawody specjalnie wyjeżdża do Poznania, jako obserwator.

Skoda zwróciła się do zarządu WOZB z prośbą o interwencję w PZB w sprawie zgłoszonych protestów na meczu Warta — Skoda w Warszawie.. Skoda do listu swego załączyła bandaże Piłata i Kajnara, które miały po 6 cm. szerokości, zamiast 4 cm. i to spowodowało, że Bąkowskiemu pękły bębenki w uchu, a Garstecki został zmasakrowany. Zarząd WOZB ma wystąpić do PZB z wnioskiem o przeprowadzenie w tej sprawie śledztwa, gdyż nieprzepisowe bandaże obu poznańczyków spowodowały ciężkie uszkodzenia pięściarzy warszawskich.

Paryż — Warszawa, międzymiastowy mecz bokserski, który projektował zorganizować WOZB w maju w Warszawie nie dojdzie do skutku. Francuzi tłumaczą się brakiem wolnych terminów, gdyż L'Auto organizuje w tym czasie wielki turniej amatorski.

Wydział Sportowy WOZB ma przeprowadzić śledztwo w sprawie nacierania rękawic kalafonją przez zawodników Skody na meczu z Wartą. Podobno dzięki temu „trickowi" Kozłowski rozciął oko Rogalskiemu i ten zmuszony był wobec wielkiego bólu oraz krwawienia przerwać walkę.

Wydział Spraw Sędziowskich WOZB umorzył śledztwo przeciwko sędziemu meczu CWS — reprezentacja Białegostoku p. Zylbermanowi, gdyż dochodzenie wykazało zupełną jego niewinność.

P. Feliks Stamm będzie sekundantem meczu Warszawa — Bruksela.

Bokserskie mistrzostwa juniorów okręgu lwowskiego, zgromadziły na starcie około 30 zawodników. Ogólny poziom zawodów był nienajgorszy. Najlepszych zawodników wystawiła Lechja, niezły materjał reprezentują również pięściarze Pogoni i Hasmonei. Walki finałowe przyniosły następujące wyniki: w wadze muszej. Kleines (H.) wygrał na pkt. z Landesmanem (H.), w wadze koguciej Przysiężny (Strzel.) pokonał na pkt. Themana (H.), w wadze piórkowej Szenk (P.) wygrał na pkt. z Mańka (D.), w wadze lekkiej Herbst (R.) wygrał na pkt. z Bulem (L.), w wadze pół-średniej. Orzechowski (L.) wygrał na pkt. z Sawarynem (Czar.) i w wadze średniej, Samborski (P.) pokonał na pkt. Krynickiego (Strzel). *(K.).*

Lwów zrezygnował z trenera bokserskiego p. Cendrowskiego, który został przydzielony przez PZB na miesiąc marzec. Kierownicy sekcyj bokserskich wyszli z założenia, że miesięczny pobyt p. Cendrowskiego nie przyniesie bokserom lwowskim zbyt wiele korzyści. Równocześnie LOZB ma zamiar zaangażować w najbliższym czasie p. Stamma, i w tej sprawie poczyniono już pewne kroki. *(K.).*

Bilety na mecz bokserski Warszawa — Bruksela dla dziennikarzy zrzeszonych wydawne będą w lokalu oddziału warszawskiego Związku Dziennikarzy (Marszałkowska 3-5 pokój 315) w piątek od 18 do 19-ej.

SOSNOWIEC. Bokserzy sosnowieckiej Unji rozegrali w sobotę wieczorem towarzyski mecz bokserski z 06 Mysłowice, przegrywając go w stosunku 7:11. Wyniki poszczególnych walk były następujące: w. papierowa: Zimoląg (U) przegrywa na punkty z Hanuszem II; w. musza: Srokok (U) przegrywa na punkty z Hanuszem I; w. kogucia: Orlow remisuje z Kowalskim; w. piórkowa: Gudowski (U) przegrywa z Hamfem II; w. lekka: Branze (U) remisuje z Kulesą; w. półśrednia: Kalkusiński (U) wygrywa a punkty z Polaninem, a Perch (U) przegrywa z Nestmanem; w. średnia: Chudzik (U) — Walendowski, wynik nierozstrzygnięty; w. półciężka: Birsch (U) wygrywa na punkty z Lipowiczem. Sędziował w ringu p. Kocur.

W Dąbrowie Górniczej miejscowy BKS. pokonał rezerwowy zespół Makabi sosnowieckiej w stosunku 11:5.

Boks na prowincji

BYDGOSZCZ. Przez trzy dni trwały walki bokserskie o mistrzostwo miasta Bydgoszczy. W finałach aszobiak zwycięża w. o. spowodu nadwagi Walkowskiego. W walce tow. zwyciężył Walkowski (Astorja), Rinke (Pol.) pokonał Wandziewicza (Ast.), powinien być remis. Radomski (Ast.) znokautował Łuczaka (Pol.) w 1 r., Borowicz (Ast.) pobił Pietrygę (Pol.), Marciniak (Ast.) poddał się w 1 r. Dorszowi (Ast.), Karasek wygrał w. o., Sobek (Ast.) pokonał Paszka (KPW), Borożyński (Ast.) zwyciężył w drugiej rundzie przez wyliczenie Kielińskiego, Łukowski (Ast.) znokautował w 1 r. Matjasika (Ast.).

Sędziowali: w ringu p. Lewicki (Toruń), na punkty p. Rudolf (Toruń) i p. Kulniak (Bydgoszcz).

LUBLIN. Boks: Lublin — Wołyń 11:3. Bokserzy wołyńscy o prymitywnej technice, zademonstrowali tylko dużo twardości i niezłą kondycję. Wyniki: Bersztel (L) zwycięża Brakiera; bijatyka Łatnika (W) z Kalitą kończy się remisem; Zieliński (L) nokautuje w 3 r. Goldkranca; Pasternak (W) bije wysoko Bończoszka; Ceglarz (L) zwycięża Zdaniewicza, Urban (L) nieprzekonywująco wygrywa z Łogaszowcem; Łuka (L) zwycięża Tylmana przez t. k. o. w II r. Sędziował w ringu por. Kaja.

Mistrzostwa zimowe siatkówki. Panie: Unja — Hakoah 2:0, Unja — KSZS 2:1, KSZS. — Hakoah 2:0, Unja — AZS. 2:0. Hakoah — AZS. 2:0. Tytuł mistrza zdobyła Unja. Panowie: Unja — PPW. 2:0, AZS. — KSZS. 2:1, AZS. — PPW. 2:0, KSZS. — Unja 2:1, AZS. — Unja 2:1. Tytuł mistrza zdobył AZS.

RADOM. Boks: KS. Broń — I. G. Sokół (Kraków) 14:2. Goście całkowicie zawiedli, nie reprezentując poza Swodzeniowskim żadnej klasy. Poziom zawodów niski. Zainteresowanie b. duże. Sędziował dobrze w ringu p. Sadkowski z Warszawy. Wyniki: Karczewski znokautował w 1 r. Czubę (Sokół), spowodu nadwagi zawodnika krakowskiego, K. S. Broń zdobył 2 pkt. przed walką. W spotkaniu towarzyskiem Kolak zremisował z Przewłockim, Rysiak zwyciężył Górkę, Wójcik uległ w 1 r. przez t. k. o. Zielińskiemu. Jedyne 2 pkt. zdobyte przez „Sokół". Podsiedlak zwyciężył przez t. k. o. w 1 r. Jabłońskiego, „Orlicki" zwyciężył po najładniejszej walce dnia, Swodzeniowskiego, Kotkowski zwyciężył Kaldera w 2 r. wskutek poddania się. W w.ciężkiej goście oddali 2 pkt. walkowerem.

Radomskie Koło Akademików zorganizowało indywidualny turniej tenisa stołowego, który przyniósł następujące rezultaty końcowe: 1) Liśkiewicz, 2) Lipszyc, 3) „Jerry", 4) Król. Sensacją turnieju była porażka wieloletniego mistrza Radomia Ledermana, który przegrał w ćwierćfinale z Lipszycem.

OSTROWIEC KIEL. KSZO. — Orkan (W-wa) 8:6. Wyniki: Wojsławski (K) wygrał wysoko z Czajkowskim (O), Stacharski I (K) wypunktował Piekarskiego (O), Majkczak (O) zwyciężył na p-kty Stacharskiego II (K), Krajewski (K) po bardzo ładnej walce, odniósł zwycięstwo nad Pawłowskim, Żak (O) wygrywa przez t. k. o. w 1 r. z Kocjanem (K), Frańczak (K) — Kin remis. Kowalski (K) — Abramczyk (O) remis. Sędziował w ringu i na punkty jednocześnie

Śląsk - Berlin 1:1

Hokejowy turniej szkolny w Katowicach

Katowice, dnia 2.3. 1936

Drugi występ „hokejowej reprezentacji Berlina" na sztucznem lodowisku zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 1:1. Przyniósł on rozczarowanie. Oto wbrew zapowiedziom nie stanął dziś na lodzie napad Cracovii, dzięki czemu poziom zawodów bardzo się obniżył.

Berlińczycy wystawili znany skład B. E. C., wzmocniony dwoma graczami Tegler E. V. Śląsk natomiast grał w zestawieniu: Metzner (SKH), Kurczak (Ruch), Kasprzycki (Pogoń), Anselm, Arlt, Kutzer (wszyscy SKH), oraz Jabłoński, Wilczek, Ursoń (wszyscy KKS Pogoń). Niemcy grali równie słabo, jak dnia poprzedniego, a wynik remisowy był jedynie „zasługą" niemniej słabo grającej reprezentacji śląska.

Spośród wszystkich aktorów tego nieciekawego, stosunkowo ostro przeprowadzonego spotkania, wyróżnić należy Kasprzyckiego, który, jak i bramkarz niemiecki — Hoffmann, przewyższał pozostałych graczy o klasę. Pierwsza i druga tercja upływa pod lekką przewagą gospodarzy. Dopiero w ostatniej tercji Kasprzycki swemi wypadami przyczynia się do ożywienia gry. Z zamieszania też Ursoń zdobywa po dwukrotnej paradzie Hoffmanna bramkę dla śląska, a w parę sekund później Metzner fatalnie puszcza daleki strzał Jorkhuna.

Sędziowali pp.: Bacher (TEV) i Trytko (Cracovia) bardzo dobrze. Widzów zebrało się ok. 1000 osób.

●

3 b. m. odbyły się na sztucznym torze w Katowicach finałowe spotkania mistrzów grupowych Międzyszkolnych Klubów Sportowych. Do zawodów, zorganizowanych przez Wydział Oświecenia Publicznego stanęły zespoły z Bielska, Chorzowa, Tarnowskich Gór i Katowic.

Poziom zawodów był bardzo wysoki, co zwłaszcza wobec naogół małych możliwości treningu w czasie tegorocznego sezonu zimowego, uważać należy za objaw bardzo pocieszający. Najlepiej pod wzgl. technicznym przedstawiała się drużyna Katowic, grająca w składzie Kubisik (Gimn. miejskie), Brodowski (Gimn. państw.), Szwed (Gimn. miejskie), Kuhnert (Gimn. państw.), Olszówka (Śl. TZN), Haroska (Gimn. miejskie) I-szy atak i Kotula (miejskie), Mans (szk. handl.), Kiełbasa (Śl. TZN), II-gi atak. Pod względem fizycznym imponował zespół Bielska, składający się z następujących graczy: Grabiec (gimn. pol.), Najger i Szurek (gimn. pol.), Wolf I, Wolf II, Tomke (wszyscy Państw. Szk. Przem.) I-szy atak i Szostak, Grochala (Gimn. pol.), Szwetz (Przem.) II-gi atak. Chorzów grał w składzie: Marcol (Gimn. klas.), Vogt, Holdt (Klas.), Frantz (Mat.-przyr.), Mel, Klukowski (Państw. Siemianowice) I-szy atak i Strzempek, Piszczkiewicz, Kiełbasa (Sem. Państwowe, Siemianowice) II-gi atak. M. K. S. Tarn. Góry reprezentowało Państw. Gimn. Opolskiego wzmocnione przez jednego ucznia Semin. Państw. Oto skład: Drewniak, Szałek, Swoboda, Dworaczek, Bieniek, Wolny, Czernecki, Sikora (Semin.), Geller.

Wyniki poszczególnych gier w półfinałach przedstawiają się następująco:

MKS. Katowice — MKS. Bielsko 5:2 (1:0, 4:1, 0:1); MKS. Chorzów — MKS. Tarn. Góry 4:0 (2:0, 1:0, 1:0).

W finale zaś MKS. Katowice — MKS. Chorzów 5:1 (1:1, 4:0, 0:0); MKS. Bielsko — MKS. Tarnowskie Góry 10:1 (3:0, 4:1, 3:0).

Wszystkie mecze sędziował bez zarzutu p. Arlt, czynny zawodnik SKH. w Katowicach.

Po zawodach odbyło się uroczyste zakończenie, w czasie którego przedstawiciel Kuratora d-ra Kupczyńskiego, wizytator Sołtys, wręczył zwycięskiej drużynie MKS. Katowice piękną rzeźbę przedstawiającą hokeistę, oraz dyplom.

TURNIEJ WATERPOLOWY NA ŚLĄSKU

W Siemianowicach rozpoczął się w hali miejskiej z inicjatywy Śl. O. Z. P. Turniej waterpolowy przy udziale wszystkich drużyn śląskich. Turniej odbywa się o puhar. W pierwszym dniu TP Giszowiec pokonało KP. Siemianowice II 9:2, bielski Hakoah zatriumfował nad katowicką Pogonią 15:5, a mistrz Polski E. K. S. zwyciężył KP. Siemianowice I w stosunku 7:1.

Półfinał w piłce rowerowej o mistrzostwo Śląska i zarazem — Polski rozegrano w Pszczynie. Wyniki były następujące: Pszczyna I — KC Siemianowice II 6:4, Siemianowice I — Pszczyna II 7:5, Siemianowice II — Pszczyna II 11:3, Siemianowice I — Pszczyna I 5:4. Poszczególne zawody stały na zupełnie zadawalającym poziomie i dostarczyły licznej widowni dużo emocji. Sędziował p. Ziemba z Małej - Dąbrówki.

Na marcowym śniegu

Niezwykłe okoliczności narciarskich mistrzostw Polski

Zawody narciarskie o Mistrzostwo Polski, które rozegrają się w Zakopanem w dniach 6 — 9 marca 1936, są z wielu względów zawodami niezwykłemi. Rzadko bowiem zdarza się, że pierwsza próba sił w warunkach lokalnych między narciarzami polskimi wypada dopiero u końca sezonu, gdy zawodnicy w norweskiej kombinacji przeważnie już mają wszystkie starty za sobą i zaczynają się interesować biegami zjazdowemi lub zgoła wycieczkami turystycznemi. Dawniej, kiedy zimy były bardziej surowe, mieliśmy dwukrotnie sposobność odbywać zawody o Mistrzostwo w marcu. Raz odbyły się one w r. 1926 na Hali Gąsienicowej, albowiem w Zakopanem brak było zupełnie śniegu, raz zaś w r. 1927, przy dobrych warunkach śnieżnych w Zakopanem. W roku bieżącym zeszły się dwie przyczyny, które nie pozwoliły na normalne odbycie Mistrzostw. Po pierwsze w terminie pierwotnie wyznaczonym nie było w Zakopanem śniegu i PZN musiał zawody odwołać, przenosząc je, z drugiego właśnie powodu, t. j. wobec Olimpjady, na termin marcowy.

Dochodzą więc te zawody do skutku w terminie spóźnionym, w trudnych warunkach śniegowych. Nie przyniosą one zapewne wielkich niespodzianek, jeżeli chodzi o grupę zakopiańskich, a przedewszystkiem olimpijskich narciarzy, albowiem ci już kilkakrotnie w tym sezonie sił swych próbowali, niemniej jednak będą bardzo ciekawe z innego punktu widzenia.

MASOWY START

Jak dotychczasowe zgłoszenia wskazują, będą one masowym startem zawodników pozazakopiańskich z całej Polski, którzy w liczbie przeszło 100 zgłosili się do Mistrzostw. Zapewne — nie należy oczekiwać niespodzianek w zetknięciu się tych dwu „światów" narciarskich — Zakopanego — i reszty Polski. Dziś jeszcze przewaga Podhala jest tak wielka, że o niespodziankach w zawodach mowy być nie może. Ale taki przegląd sił i możliwości narciarskich, jakim są zawody zakopiańskie napewno będą miały wielkie znaczenie. I to jest ich pierwszą cechą charakterystyczną.

Nie można jednak zapowiedzieć stanowczo, że zawody tegoroczne nie przyniosą niespodzianek nawet na terenie zakopiańskim. Podkreślam raz jeszcze — nie mieliśmy w Zakopanem w tym roku ani jednych zawodów któreby zgromadziły na starcie większą ilość pierwszorzędnych zawodników. Elita wróciła dopiero z końcem lutego, pozostali w Zakopanem — nie startowali prawie zupełnie, pomijając kilka sporadycznych startów, nie dających poważniejszych i instruktywnych wyników. I o ile może dojść w obecnym układzie sił na terenie Zakopanego do rozgrywki między drużyną olimpijską a pozostałymi zawodnikami, to właściwie dopiero zawody o Mistrzostwo są pierwszą tego rodzaju sposobnością. Jest to przecież także powód do zainteresowania się niemi.

NOWE TORY POLITYKI P.Z.N.

Dla jeszcze innego względu zawody zasługują na zainteresowanie. Przychodzą one w momencie w którym Polski Związek Narciarski uznał za konieczne położenie kresu dotychczasowej polityce Okręgowego Związku Podhalańskiego. Okręg został rozwiązany, zawody przeprowadza z ramienia PZN i przy pomocy Komisji Sportowej PZN w charakterze Komisarza członek Rady PZN, burmistrz inż. Zaczyński. O ile nie zawiodą nas prognostyki, zawody mają stać się początkiem nowej ery, początkiem pracy według innego systemu i według innych zasad aniżeli to było dotychczas. Do tematów tych będziemy mieli jeszcze sposobność powrócić. Są one dziś najpoważniejszem zagadnieniem w sportowem narciarstwie polskiem. Gorący okres Mistrzostw nie sprzyja ich omawianiu. Niemniej jednak nie będzie można tego faktu pominąć — bo przecież zawody te dadzą nam niejako saldo dotychczasowej polityki na terenie Zakopanego, polityki miejscowych czynników zajmujących się sprawami sportu narciarskiego, oraz polityki Polskiego Związku Narciarskiego na tym terenie.

NIEMA MŁODZIEŻY W ZAKOPANEM

Przeglądając listę startową musimy stwierdzić objektywnie jedno: od kilku lat działalność czynników miejscowych nie wydała żadnych rezultatów, jeżeli chodzi o pomnożenie kadr narciarstwa sportowego w Zakopanem. Na liście widzimy same stare nazwiska, nazwiska zawodników, których „odkrycie" sięga czasów zawodów FIS i Olimpjady w St. Moritz. Niema młodego narybku na starcie, niema — oprócz może jedynego Orlewicza, młodych zawodników narciarskich zapowiadających swemi wynikami jakąś poważniejszą klasę. I jeżeli elitarna „grupa olimpijska" została utrzymana przez Związek wielkim nakładem pracy i wydatków — to poza nią nie widzimy w tej chwili na terenie Zakopanego nowych sił i dobrze się zapowiadającej młodzieży. Nie wchodzę tu w analizę przyczyn tych faktów. Będzie się o nich zapewne jeszcze nieraz mówić, gdyż jak powiedziałem stan rzeczy w Zakopanem jest dziś najpoważniejszem zagadnieniem, jeżeli chodzi o sportową stronę naszego narciarstwa. Jeżeli jednak pod tym punktem widzenia będziemy rozpatrywali obecne zawody o Mistrzostwo, to nie można niepodkreślić tych właśnie ujemnych stron dotychczasowych prac Okręgu Podhalańskiego i reprezentowanych w nim działaczy klubowych.

KONIEC MONOPOLIZACJI

Trudno powiedzieć — czy „prowincja" narciarska przyniesie ciekawe wyniki. Cieszymy się oświadczeniem złożonem przez wiceprezesa PZN dr. Bonieckiego w Garmisch, że PZN zwróci usilną uwagę i poparcie na ośrodki pozazakopiańskie, szczególnie na Śląsk, by tam wydobyć zawodników o rzeczywistej klasie sportowej. Jeżeli możemy jakieś zarzuty stawiać PZN-owi to właściwie tylko ten jeden, że tego nie zrobił wcześniej, względnie, że niedość energicznie ten „pozakopiański" kierunek popierał. Biegaczy, nawet wielkiej klasy znajdzie się napewno dość łatwo i w krótkim czasie poza Zakopanem, jeżeli się nad tem popracuje i jeżeli się choć część środków skierowywanych na Zakopane, skieruje na Śląsk lub inne okolice podkarpackie.

PZN jednak dość przykre porobił doświadczenia z Podhalańskim Okręgiem, żeby nareszcie nie dojść do przekonania, że przyszłość narciarstwa sportowego w Polsce nie leży w hodowaniu „stajni wyścigowej" w Zakopanem, ale jedynie i wyłącznie w szukaniu jak najszerszych mas zawodników we wszyskich ośrodkach, by z nich dopiero drogą eliminacyj wydobyć prawdziwą, polską elitę. Gdy tak będzie — stosunki w rodzaju tych, jakie obecnie między PZN-em a Okręgiem Podhalańskim panują, będą nie do pomyślenia — i całe narciarstwo na tem zyska, a odetchnie przedewszystkiem PZN, któremu ciągłe pilnowanie nieobliczalnych „wyczynów" zakopiańskich marnuje wiele cennego czasu. Nie można oczywiście robić PZN-owi zarzutów, z koncentrowania pomocy na drużynie olimpijskiej. Reprezentacja na międzynarodowem forum sportowem jest obowiązkiem i sprawą prestiżową Związku. Należy się jednak cieszyć, że obecnie w okresie bezpośrednio poolimpijskim, dochodzi na terenie sportowym w naszem narciarstwie do kryzysu, który przychodzi właśnie na czas, by przebudować tę dziedzinę, by wyplenić aspołeczne interesy klubowe i osobiste ambicyjki, a oprzeć rozwój narciarstwa na szerokiej podstawie i gruntownej pracy, prowadzonej przez czynniki świadome odpowiedzialności jaką na siebie biorą.

Nie można więc powiedzieć, by mimo spóźnionej pory i nienajlepszych warunków atmosferycznych tegoroczne zawody o Mistrzostwo nie były ciekawe.

PROGNOZY

Sztafeta 4x10 klm. powinna przynieść zwycięstwo klubowe drużynie Wisły. Orlewicz, Górski i Nowacki stanowią trzon poważny i wątpię czy SNPTT potrafi się nimi równać. W biegu 18 klm. zwycięstwo leży między Czechem a Karpielem. Kombinacja będzie walką Bronka ze Staszkiem Marusarzem — skoki są pewną domeną tego ostatniego. O śniegowych w niższych partjach doliny, ile wobec bardzo słabych warunków 50-ka dojdzie wogóle do skutku, kandydatem jest chyba jedynie Karpiel.

Bardzo szczęśliwy jest natomiast pomysł Komisji Sportowej PZN rozdzielenia zawodów norweskich od zjazdowych, które odbędą się w tydzień później, przy intensywnem wykorzystaniu kolejki linowej na Kasprowy, która umożliwi zupełnie sprawne i „zachodnie" ich przeprowadzenie. Jeżeli pisałem wyżej, że ze względów organizacyjnych zawody te będą miały charakter przełomowy, to w dziedzinie biegów zjazdowych wybudowanie kolejki i pierwsze z nią połączone zawody będą rzeczywiście początkiem nowej epoki. Ale o tem kiedyindziej.

D.

Biuletyn tygodniowy z kraju

W BASENIE PŁYWACKIM LWOWA.

Pływacy lwowscy wykazują w ostatnich czasech dość dużo inicjatywy. Prym pod tym względem dzierży sekcja Pogoni, która w ciągu krótkiego czasu zorganizowała kilka międzyklubowych zawodów. Pogoń dysponuje też w chwili obecnej najlepszym bez wątpienia, zarówno jakościowo, jak i ilościowo, elementem pływackim.

Ostatnie zawody pływackie Pogoni stały na wcale znośnym poziomie. Mile uderzała dość znaczna liczba startujących, a w szczególności młodego narybku pływackiego. Z poszczególnych wyników na wyróżnienie zasługują nowe rekordy okręgowe, ustanowione przez sztafetę Pogoni i zawodniczkę Lechji Szczerbównę. Szczegółowe wyniki:

Panie: 100 m. na wznak: 1) Szczerbówna (L.) 48:1, nowy rekord okr., 2) Hagbold (A. Z. S.) 57:8. 100 m. st. klas.: 1) Missan (Pog.) 1:42,3, 2) Niemczycka (Lech.) 1:55,3.

Panowie: 100 m. na wznak: 1) Kot II (Pog.) 1:13, rekord okr. wyrównany, 2) Bass (Lech.) 1:37. 100 m. st. dow.: 1) Klimko (Pog.) 1:13,2, 2) Schütz (Hasm.) 1:13,6. 100 m. st. klas.: 1) Kot III (Pog.) 1:28,9, 2) Chorzewski (Pog.) 1:36. Sztafeta 3 x 50 m. st. zmien.: 1) Pogoń I (Kot II, Kot III, Engler) w czasie nowego rekordu okręgu 1:52,8; 2) Pogoń II. Sztafeta 5 x 50 m.: 1) Pogoń I (Englert, Klimko, Kot II, Sulik, Bunzel) 2:46,8, 2) Pogoń II 3:10,7.

Konkurencje młodzików 50 m. na wznak: 1) Zakrzewski (Lech.) 50:8, 50 m. st. dow.: 1) Ehrenfeld (Pog.) 36:2, 50 m. st. klas.: 1) Zakrzewski (Lech.) 46.

Mecz piłki wodnej Pogoń — Lechja przyniósł zwycięstwo Pogoni 4:3 (2:2). Bramki dla Pogoni zdobyli Wojnarowicz trzy i Bunzel, dla Lechji Schütz dwie i Semmer. (K.).

MISTRZOSTWA POZNANIA W ZAPASACH przyniosły w ogólnej punktacji pierwsze miejsce K. A. „Sztekker" 14 p., 2) Sokół Poznań 11 pkt., 3) HCP. 9 pkt., 4) Stow. Sport. Swarzedz 2 pkt. i 5) „Zbyszko" 2 p.

W poszczególnych wagach uzyskano następujące wyniki: w wadze piórkowej 1) Grodzki (Sztekker), 2) Smól (HCP), 3) Golak (Zbyszko). W lekkiej: 1) Jakubowicz (Sztekker), 2) Olejniczak (HCP), 3) Nowaczyk (Sztekker), w półśredniej: 1) Tuszyński (HCP), 2) Lewandowski (Sokół), 3) Chałupka (Sokół), w średniej: 1) Marjański (Sztekker), 2) Kwocz (SSS), 3) Pięta (Sztekker), półciężka: 1) Łukasiewicz (Sztekker), 2) Rochowski (Sokół), ciężka: 1) Praczyk (Sokół).

WŚRÓD CIĘŻKICH WARUNKÓW TERENOWYCH odbyło się w niedzielę na rozmokłych boiskach szereg spotkań w piłkę nożną: San pokonał Wartę I-b 6:5 (2:2). Warta po przerwie zasilona była graczami ligowymi: Przybylskim, Lisem i Schreiterem. Zwycięstwo Sanu było w pełni zasłużone. Legja pokonała Pentation 3:1 (1:1), KPW. zwyciężyło Cybinę 4:2 (3:2), HCP I-b pokonał Pogoń 4:2, (3:2), HCP. III — Pogoń II 3:1 (2:0). Sokół Jeżyce — Koronę II 4:2 (1:0).

RÓWNE. Mecz ping-pongowy dwu drużyn Hasmonei: Równe — Łuck przyniósł zwycięstwo 3:2 gościom.

Wszechświatowy Zw. Makabi w Polsce projektuje założenie centralnego obozu wyszkoleniowego w miejscowości Nowostaw pod Równem. Planowane jest zakupienie kilkumorgowego objektu położonego w lesie sosnowym na brzegu rzeki. Celem sfinalizowania kupna odpowiednich gruntów, przybyła do Równego delegatka Zarządu Głównego w Warszawie, mgr. Nechamkis-Lebenbaumowa. W obozie zostaną wzniesione specjalne budowle i tu ma zostać zogniskowana cała praca wyszkoleniowa, sportowa i wychowawcza.

RAWICZ. Ping - pong: RKS. — Sokół 8:2, KKS. — Gimn. K. S. 6:4, KSM. — GKS. 6:4, KSM. — RKS. 8:2, KKS. — Sokół 8:2.

HAJNÓWKA. Mistrz. narciarskie Państw. Szkoły Przem. Drzewnego: 1) Podoba, 2) Tumasz, 3) Klimaszewski.

Narciarskie drużyn. mistrzostwo Hajnówki (10 klm.): 1) Przyszłość w składzie Podoba, Tumosz, Klimaszewski, Szostak, przed Z. S. i P. W. Z.

BIELSK PODLASKI. SKS. Przyszłość pokonał reprezentację tamtejszego gimnazjum w hokeju 1:0. Sędziował prof. Spunela.

GNIEZNO. Boks: Warta (Pozn.) — Stella 13:3. Mecz towarzyski. Wyniki: Rafajczak (W) wygrywa przez t. k. o. z Deglerem, Wolniakowski (W) przez t. k. o. z Kaczmarkiem, Skalecki (W) — Bidziński remis, Skromny nokautuje Pokojskiego (St.), Sikorski poddaje się Barskiemu (W), Kruszyna, będąc bliski k. o. w 1 r., w drugiej wygrywa przez dyskwalifikacje Pierarda (St). Jedyne zwycięstwo dla „Stelli" zdobywa w wadze średniej Kaczmarek. Sędziował w ringu p. Andrzejak, na punkty p. Kubicki z Poznania.

CIECHOCINEK. Ping-pong: Mistrz. druż. 1) Zw. Strzelecki I, 2) K. S. Zdrój, 3) SMK. Indyw. 1) Kopaczewski (Zw. Strz.), 2) Szymonowicz (Zdrój), 3) Lewandowski A. (Zw. Strz.); Deble 1) Zw. Strzelecki II, 2) Zw. Strzelecki III, 3) Zw. Strzelecki I.

NOWY SĄCZ. Sandecja I — Sandecja II 4:0 (2:0). Na wyróżnienie zasługuje Rujek i Andzel. Bramki strzelili: Rujek, Andzel, Hubert i Iwański. Sędziował dobrze p. Rajda.

Nowe władze podokręgu KOZOS. przedstawiają się następująco: Mjr. dr. Follyński prezes, por. Samogyj wiceprezes, Firliciński sekretarz, Tobiasz — skarbnik.

Siatkówka: Sokół — KS. Strzelec 2:1. KS. Beskid — Szkoła Handlowa 2:0.

GRUDZIĄDZ. Tytuł mistrza w siatkówce pań zdobyła 1 drużyna Sokoła, 2) 1 dr. OPWK., 3) Sokół 2 druż., 4) OPWK. 2 druż., 5) KPW. Mistrzostwo panów zdobył pierwszy zespół WKS. (Szkoła Podchor. Rez. Piech.), 2) HKR., 3) 2 zespół WKS. (Centrum Wyszkol. Kawal.), 4) Sokół I, 5) Sokół III, 6) KPW., 7) PPW. Wyróżnił się doskonały Sokołowski z HKS-u.

Indywidualne mistrzostwa Pomorza w boksie odbędą się dnia 7 i 8 b. m. w Grudziądzu.

GRUDZIĄDZ. Ogólnopomorskie zawody KSM. Ping-pong: 1) Gdynia, 2) Toruń, 3) Brodnica, 4) Gniew. Strzelanie: 1) Grudziądz, 2) Brodnica, 3) Gdynia. Startowało 14 zespołów.

NOWEMIASTO n.DRWĘCĄ. KSM. (Brodnica) — KSM. (Nowemiasto) 6:0; KSM. (Nowemiasto) — XV Pom. Druż. Żegl. (Brodnica) 1:6 w ping-pongu.

KROSNO. Ping-pong: Hasmonea — PHS. 6:1. Gideon — Strzelec 7:0.

OTWOCK. Ping-pong: Mistrzostwo „Gwiazdy" zdobyli: 1) Fikiel, 2) Gutner, 3) Sztern. Gwiazda (Otwock) — Znicz (Pruszkw) 6:4, Gwiazda (Otwock) — Hapoel (Falenica) 5:5.

ZGIERZ. Boruta — RIOK. 7:3, Strzelec — MSN. 2:8, Orlę — RIOK. 10:0, Przybyłowianka — MSN. 4:6, Orlę — OMP. 9:1, KSM. — Przybyłowianka 10:0.

Nowe władze Orła, p. p.: prezes Wawrzyńczak W. II prez. Muszyński, sekretarz Rumiński, skarbnik Opaciński.

Ping-pong

FINAŁY PINGPONGA

Do białego niemal rana trwały w niedzielę finały drużynowych mistrzostw ping-pongowych.

Tylko dwie drużyny przystąpiły do mistrzostw z szansami: obrońca tytułu Hasmonea (Warszawa) i tarnowski Samson. Reszta drużyn nie wchodziła zupełnie w rachubę. Obaj konkurenci do mistrzowskiego tytułu lekko rozprawili się z przeciwnikami, walka natomiast obu kandydatów dostarczyła wiele emocyj. Zakończyła się zdecydowanem zwycięstwem Samsonu w stosunku 5:3. Drużyna mistrza walczyła w składzie Gutek, Klein i Seiden. Podkreślić trzeba, że jeden punkt stracił Samson przez Gutka, który uległ Rechtlebenowi.

Supremacja Samsonu nie ulega jednak najmniejszych wątpliwości, podobnie jak drugie miejsce Hasmonei. Trzecie miejsce przypadło w udziale krakowskiemu Hagiborowi, czwarte — stołecznej YMCA, ostatnie dwa drużynie lwowskiej Zenitowi i stanisławowskiej Rewerze.

Mistrzostwa przyniosły więc generalny triumf pingpongowi tarnowskiemu. Oba tytuły wróciły napowrót do tego miasta.

Loewenherz (Has.) i Cybruch (Czar.) wyjeżdżają do Zopoot na turniej tenisa stołowego. (K.).

Warszawa — Lwów. międzymiastowe zawody tenisa stołowego, mają się odbyć we Lwowie w d. 8 marca. Barw Lwowa bronić będą: Eimer, Loewenherz i Cybruch.

Lwowski Okręgowy Związek Hokejowy, zdyskwalifikował ostatnio kilku hokeistów lwowskich. I tak Jałowy I (Czar.) ukarany został trzymiesięczną dyskwalifikacją, a Trusz I (Ukraina) i Weisberg (Pogoń), ukarani zostali jednomiesięczną dyskwalifikacją. Wszystkie kary zawieszono. (K.).

Andrzej Ługis

WIELKA GRA

Powieść z życia piłkarzy 79)

Z części trybun okupowanej przez przyjaciół Piasta, rozbrzmiały za to gromkie okrzyki pochwalne pod adresem Majnera:

— Brawo sędzia!... Brawooooo!...

Fajstr II targował się chwilę o „strzeloną" przez siebie bramkę, ale ustąpił, kiedy orzeczenie sędziego poparł prawdziwie po rycersku mały Sowiński.

Mroczek wywalił wolnego naukos do Pralika i prawoskrzydłowy błękitnych przerzucił momentalnie całą grę i całe niebezpieczeństwo na pole ślązaków. Ale zmienił obecnie taktykę. Nie ciągnął po aucie aż do chorągiewki, tylko centrował już po krótkim biegu, zmuszając przez to Murca do ciągłego ruchu we wszystkich kierunkach, co wyraźnie męczyło i irytowało grubasa.

Stukilowy bek ruszył na pędzącego teraz z piłką Zalewskiego, ale ten podał wtył Majewskiemu i za chwilę piłkę miał znów Pralik. Murc rzucił się teraz do niego z nieukrywaną pasją, jednakże powtórnie wystrychnięto go na dudka. Pralik spasował do Ulęgałki i ten, jak przystało na śląskiego wychowanka, kropnął potężnie z daleka. Strzał był tak silny, że przewrócił bramkarza na ziemię. Piłka wypadła z rąk Grudzińskiego i toczyła się powoli równolegle do bramki...

Przy akompanjamencie radosnego wrzasku piastowców i rozpaczliwym jęku ślązaków, skoczyli do niej równocześnie Zalewski i Murc. Zdawało się, że masywny obrońca śląski wbije poprostu w ziemię, gołowąsego kierownika napadu Piasta. Napewno byłby to zrobił, gdyby udało mu się z nim zetrzeć. Ale Zalewski, dzięki swej szybkości i zręczności, zdołał tego uniknąć i poprawił strzał Ulęgałki. Przeniósł jednak. Kilka cali niżej, a siedziałby nieuchronny, wspaniały gol...

Ale i tak, mimo „pudła", stadjon znów zadrżał od tupotu i krzyków.

— — — — — — — — — — — — —

Nagle uwaga tłumu oderwana została od gry na boisku. Ci, co widzieli całą scenę zbliska, gruchnęli odrazu salwą serdecznych braw, publiczność z dalszych miejsc odpowiedziała drugą salwą po krótkiej chwili, kiedy otrzymała niezbędne wyjaśnienia.

To do loży honorowej Konterski i radca Kalitko wprowadzili bladego jak płótno Kreskę. Przez długi czas perswadowali mu, a później siłą starali się zatrzymać w szatni. Ale chłopak, półprzytomny z bólu, zaklinał ich na wszystkie świętości, aby pomogli mu choć przez kilka minut oglądać prezesa w bramce. Ustąpili. Musieli ustąpić. Konterski, słuchając skamłania Wacka, miał łzy w oczach i ze wzruszenia klął najbardziej grubijańskiemi słowami. Wreszcie porozumiał się z Kalitką spojrzeniem i okrywszy dzielnego chłopca pledem, wyprowadzili go na trybuny.

Mecenas Zgoda porwał się w pierwszej chwili, aby nakazać zabranie Wacka spowrotem, ale, rzuciwszy nań okiem, zmiękł również i osobiście podprowadził go do wolnego krzesła Jankowskiego...

Komisarz Petryga, patrząc na bohaterskiego bramkarza, kręcił w zdumieniu głową, a stojący w kącie poza krzesłami Szarża najwidoczniej zawstydził się, nie zdając sobie nawet sprawy — dlaczego...

— — — — — — — — — — — — —

— Allez, allez Mroczek, na niego!...

— Daj pan spokój, Jankowski i tak nie puści!...

— Patrz pan, cholera, co za klasa! Przecie to już stary facet!...

— No, co pan chcesz, napewno nie gra już tak, jak kiedyś, ale na nasz poziom wystarczy, żeby mu nawet zawiązać oczy! Rutyna, panie, gość ma miarę w oku! Do żadnej spatałaszonej piłki nawet nie drgnie!... Widzi odrazu co idzie na bramę, a co nie!...

— Uj, to on gra! To wogóle można powiedzieć nie jest gra! To jest, ja wiem co?... Cyrkowiec, czarodziej, cholera ciężka!... Prima sort i bolsze niczewo, co będziem mówić!...

— No, siedź pan, jak rany, spokojnie, co pan skaczesz!

— Kto skacze, kto?

— Nie ja.

— Co cóś pan taki nerwowy?...

— A idź-że... Allez „Pieter"!... Sam!... Allez! Walaj!... Trzymasz pan zakład, panie kupiec, że rąbniemy im gola?...

— Co znaczy rąbniemy? Kto?

— No Piast!...

— Ja mam trzymać? Ja już się w domu założyłem o tego!

— A toś pan swój chłop! Daj pan blat!...

— — — — — — — — — — — — —

Karol rozegrał się już nadobre. Oczywiście, widział, że cała „maszynerja" nie działa już tak, jak dawniej. Ale szło lepiej, niż się sam spodziewał. Inna rzecz, że ślązacy nie grali znów tak niebezpiecznie, ale zawsze strzelali dużo i z każdej pozycji. Strzały Fajstra II miały nawet wysoką klasę, musiał przyznać. Ślązacy byli bez wątpienia bardzo dobrą drużyną, brak im było tylko zdolności improwizacyjnych, grali szablonem i dlatego właśnie nie tak znów trudno było ustawiać się do ich strzałów.

Ze swojej drużyny Jankowski czuł się prawdziwie dumny. Grała tak, jak jej polecał, stosowała się jaknajdokładniej do jego wskazówek. A przedewszystkiem, co go najwięcej cieszyło, grała fair, mimo, że ostre wejścia Murca, czy Fajstra II mogły niejednego z chłopców sprowokować. Trzymali się bardzo pięknie. Był tylko jeden moment załamania, kiedy Ulęgałka chciał się za wszelką cenę „odegrać" na Wiecherku i jawnie zaczął na niego polować...

Ale w tym samym czasie w kotłowaninie podbramkowej, Karol zderzył się z Fajstrem I, choć stało się to z winy ślązaka, sam podniósł go z ziemi i przeprosił. „Pieter" widział to. Spojrzał na prezesa i zrozumiał na odległość, bez słów...

— — — — — — — — — — — — —

Minuty biegły za minutami. W całym tym wrzącym kotle, do którego upodobnił się stadjon, jeden tylko zegar nie podlegał żadnym wzruszeniom i wzburzeniom. Robił swoje.

Do końca brakowało jeszcze około piętnastu minut...

Wyjące, tupiące, klaszczące przez cały mecz trybuny, omdlewały już z wysiłku, zarżnęły się własnem „tempem", prędzej, niż piłkarze na boisku. W zbiorowiskach piastowców całowano się i ściskano bez opamiętania. Zdawało się, że wynik nie może ulec już żadnej zmianie, że Piast zejdzie z pola z dwiema tylko straconemi bramkami i zostanie ostatecznie w Lidze.

Lecz raptem z oczu tysięcy przyjaciół drużyny błękitnych wyjrzało przerażenie.... Ślązacy poszli wprzód jak najprawdziwsza zawierucha... To był ów słynny ich zryw, owe legendarne ostatnie minuty gry pokazowej, wobec której kapitulowały wszystkie polskie drużyny.

Piłka podawana bez stopowania przecinała boisko od gracza do gracza, z nogi na nogę, aż do strzału, nadchodzącego szybko i nieoczekiwanie, podobnie jak nieprzewidziane były akcje ataku.

Obrona Piasta okazała się zupełnie bezradna. Majewski cofnął bliżej bramki linję pomocy, ale i to nie wystarczało do likwidowania huraganowych uderzeń ślązaków. Uratować błękitnych mógł obecnie jedynie i wyłącznie tylko Jankowski. Za najmniejszym jego błędem, za drobnem przeoczeniem musiał paść trzeci, fatalny gol, przekreślający wszelkie nadzieje, decydujący o spadku...

Karol miał teraz pełne ręce roboty. Nieustannie rzucał się w wir splątanych nóg, wyławiając piłkę, nieustannie piąstkował i wybijał nogą, dyrygując przytem bekami.

I oto, odbiwszy w pole trzy, bezpośrednio po sobie następujące strzały, czerwony bramkarz potknął się i przykląkł w rogu...

W tej samej chwili środkowy pomocnik Zawieruchy dostał piłkę i kropnął płasko w róg przeciwny...

Ryk rozpaczy wstrząsnął trybunami... Karol, jakimś prawdziwie cyrkowym odbiciem przerzucił się w zagrożone miejsce, ale nie sięgnął.. I kiedy piłka była już nieomal w bramce, z tłoku wynurzyła się czyjaś zbawcza ręka...

To Mroczek, przewrócony przez Fajstra I otwartą dłonią zdołał odwrócić nieszczęście...

Stadjon odetchnął ciężko, z głębi serca. Katastrofa została zażegnana. Na moment coprawda tylko, bo nastąpić musiał rzut karny, ale zawsze...

Majner dygotał cały ze zdenerwowania. Ta „11-ka" będzie już gwoździem do trumny Piasta, lecz cóż robić? Co robić?... Musi, nie może inaczej... Sam ma przyłożyć rękę do zguby... Niech to najjaśniejsze pioruny!... Spojrzał trwożnie na Jankowskiego, poczuwając się do winy, której nie ponosił...

Karol całował właśnie Mroczka, dziękując mu za jego przytomność i determinację.

Widok ten pokrzepił nieco Majnera. Z najwyższą odrazą podjął piłkę i pełen szczerego, a bezgranicznego smutku, ustawił ją w oznaczonem miejscu...

(C. d. n.)

Mecz z hymnem, lub... wcale!

Dwumetrowy sędzia o spotkaniu w zrewolucjonizowanej Barcelonie

Bruksela, w marcu.

John Langenus, najsłynniejszy sędzia piłkarski świata, powrócił właśnie z Hiszpanji. Była to druga jego wycieczka na półwysep Iberyjski w bieżącym roku. Prowadził on spotkanie Austria—Hiszpanja, które drużyna p. Hugo Meisla wygrała 3:2, a przed kilkoma dniami znów zaproszono go tam poraz drugi. Tym razem prowadził mecz Hiszpanów z Niemcami. P. Langenus nie miał szczęśliwej ręki. Obydwa spotkania gospodarze przegrali.

John Langenus posiada blisko dwa metry wzrostu i z przyjemnością podkreśla, że w początkach swej karjery arbitra, która datuje jeszcze z przed wojny, potrafił zawsze górować nad tłumem... wzrostem. Spotkaliśmy go, gdy wychodził z redakcji „l'Independance Belge", w której pracuje w dziale sportowym. W Belgji wszystkie pisma zabiegają o jego współpracę. Langenus jest zresztą redaktorem naczelnym sportowego dziennika flamandzkiego „Sportleven".

— O samym meczu dużo panu nie powiem — mówi p. Langenus — gdyż szczegóły jego dobrze są znane z depesz. Opowiem tu panu natomiast o tak zwanych „a cotes" bardziej może nawet ciekawych od samego meczu.

— Przedewszystkiem więc spotkanie z Niemcami było przedmiotem długich dyskusyj, gdyż wypadło ono zaraz po wyborach i obawiano się, w wypadku sukcesu socjalistów, wrogich Niemcom manifestacyj. Mecz ten odbył się przecież w samem sercu Katalonji, Barcelonie, gdzie właśnie prąd antyfaszystowski jest najsilniej rozwinięty. Nic też dziwnego, że przedsięwzięto niebywałe środki ostrożności. Obawy jednak były próżne. Drużynę niemiecką powitano coprawda gwizdami, lecz znacznie delikatniejszemi od tych, jakie n. p. spotkały ją w Brukseli.

— Niewiele jednak brakowało, by mecz ten wogóle się nie odbył. Gospodarze w obawie zaburzeń postanowili nie grać hymnu niemieckiego. Na to goście, rzecz oczywista, zgodzić się nie chcieli i dali do wyboru: mecz z hymnem, lub bez hymnu i bez meczu.

— Czas mijał, podczas gdy członkowie zarządu Związku Hiszpańskiego biegali we wszystkich kierunkach, jak oszaleli, na stadjonie 65.000 osób gwizdało niemiłosiernie z niecierpliwości. Minęło 20 minut, aż wreszcie jednemu z gospodarzy przyszła genjalna myśl do głowy: nie grać wogóle żadnego hymnu.... I tak też się stało. Obydwie drużyny wbiegły na boisko przy zamilkłej nagle orkiestrze, która poprzednio popisywała się marszami.

— Stadjon Montjuch, na którym spotkanie to rozegrano, znam doskonale. Byłem na jego inauguracji w 1929 roku, kiedy to w loży honorowej zasiadł Alfons XIII wraz z całą rodziną. Rozegrano wówczas mecz Katalonja — Bolton Wanderers. Grę rozpoczęto bardzo późno i wkrótce zapadła ciemność. Siedemdziesiąt zgórą tysięcy widzów zaczęło wówczas palić programy i dzienniki, które leżały na ziemi. Przy tej niezwykłej iluminacji kierowałem dalej spotkaniem.

— Na mecz Hiszpanja — Niemcy sprzedano tylko 55.000 biletów. Stadjon jednak był wypełniony. Gdy pytałem o to sekretarza związku, ten odpowiedział, że z całą pewnością około 10.000 osób prześlizgnęło się bez biletów! Na stadjonie tym nie sposób jest zresztą przeprowadzić ścisłą kontrolę, gdyż prowadzi doń 38 wejść! Nie ulega więc wątpliwości, że w pierwszym rzędzie wszystkie rodziny kontrolerów i ich znajomi mieli wstęp... wolny.

— Czytałem po powrocie w wielu dziennikach o upadku piłkarstwa hiszpańskiego, co zdają się stwierdzać porażki, poniesione w meczu z Austrją i Niemcami. Nie mogę się z tem zgodzić. Gdyby można było mieć obronę, która grała w Barcelonie przeciw Niemcom i atak, jaki widziałem w Madrycie przeciw Austrji, Hiszpanie byliby na kontynencie nie do pobicia. Niestety, drużyny takiej nie można utrzymać zawsze w doskonałej formie. Gdy w Madrycie atak grał niebywale, w Barcelonie ci sami gracze byli bardzo słabi. Z obroną było natomiast odwrotnie. Zamorra grał wspaniale. Obronił szereg trudnych strzałów, przed którymi większość bramkarzy musiałaby skapitulować. Dwie bramki utracone nie obarczają go winą, gdyż o zatrzymaniu strzałów nie mogło być mowy. Może pan też sobie wyobrazić moje zdziwienie, gdy po powrocie czytałem w prasie zagranicznej, że Zamorra grał słabo i ponosi odpowiedzialność za porażkę Hiszpanów.

— Mówiąc o tym meczu trzeba raczej podkreślić grę Niemców. W takiej formie jeszcze ich nie widziałem. Grali znacznie lepiej, niż w Londynie z Anglikami. Potrafili zmusić dwukrotnie do kapitulacji wspaniałą obronę hiszpańską. Fritz Szepan lewy łącznik Schalke 04 grał tego dnia z całą pewnością najlepszy mecz „swego życia". Był on mózgiem i motorem ofenzywy niemieckiej. Cała linja ataku niemieckiego była pozatem doskonale zgrana i szła na bramkę hiszpańską jak taran. Niemcy porzucili swój dawny system defensywny ze względu na jego szkodliwość. Obydwaj łącznicy trzymali się blisko skrzydeł i środka napadu, dzięki czemu atak zyskał na bystrości. Porzucenie dawnego systemu defenzywnego dało Niemcom w rezultacie zwycięstwo i drużyna zyskała wiele na wartości — zakończył swe interesujące wywody najlepszy sędzia świata — Langenus.

T. Garda.



NIEMCY — HISZPANJA 2:1
Zamora walczy z Fathem, strzelcem obydwu bramek.

Eksperyment d-ra Nerza

Niemcy odmładzają skład na Węgrów

(Korespodencja własna Przeglądu Sportowego)

Berlin, w marcu.

Niedawno wypracowany tytuł doktora medycyny dodał trenerowi Niemieckiego Zw. Piłkarskiego, Nerzowi, najwidoczniej dużą dozę odwagi i pewności siebie. Świadczy o tem opublikowany dziś skład reprezentacji Niemiec na bliski już mecz z Węgrami w Budapeszcie. Skrupulatność niemiecka zachowywana w ciągu ostatnich lat specjalnie wobec silnych przeciwników poszła nagle w kąt. Na bój z powracającymi do dawnej potęgi Węgrami (remis z Italją na włoskim gruncie!) wysyłają Niemcy zespół, składający się do połowy z niewypróbowanych graczy narybku.

Aby przekonać się, jak wielkim eksperymentem jest jedenastka Rzeszy na mecz z Węgrami, wystarczy zapoznać się z nazwiskami jej członków. Oto one: Sonnrein; Münzenberg, Munkert; Janes, Sold, Kitzinger; Elbern, Gellesch, Lenz, Szepan, Urban. Komu są zagranicą bliżej znane nazwiska Sonnreina, Solda, Elberna, Gelleschа, Lenza, czy Urbana. Wszystko to, są niezapisane albo mało zapisane karty w dziejach międzynarodowych stosunków niemieckiego piłkarstwa. A nawet inni, jak Munkert i Kitzinger, niezawsze zaliczani są do pierwszego garnituru. Ostoją budapeszteńskiej jedenastki pozostają więc Münzenberg, Szepan i — Janes, najsłabszy na wyprawie pirenejskiej.

Tego rodzaju eksperymenty niemieckie przypominamy sobie na meczach z Estonją, Łotwą i Luxenburgiem. Ale na Węgrów?! I to w Budapeszcie! Cóż kierowało więc p. Nerzem, gdy podsunął radcy Linemannowi powyższą jedenastkę do podpisu. Eliminujemy jako motyw, trudności z mistrzostwami, gdyż kluby takich graczy jak Jakob, Harriger, Gramlich, Lehner, Hohmann, Fath nie odgrywają już w mistrzostwach żadnej roli. Pozatem p. Nerz zwykł tego rodzaju przeszkody bez trudu przezwyciężać. O odpoczynek dla bohaterów sukcesów nad Hiszpanją i Portugalją również nie może chodzić, gdyż dlaczego jedzie wówczas Münzenberg i najbardziej zwykle oszczędzany, Szepan: obaj brali udział we wszystkich ostatnich meczach Rzeszy.

Najprostszem wytłumaczeniem odważnego eksperymentu Bundestrainera jest troska o turniej olimpijski. Dr. Nerz jest widocznie zdania, że najbogatszy na kontynencie rezerwuar reprezentacyjnych graczy, jakim rozporządzają Niemcy, jest niewystarczający na Olimpjadę. Nerz szuka nowych „Stammspielerów": zamierza on może zrealizować fantastyczny, ale jakże ciekawy plan, korzystania w ramach olimpijskiego turnieju piłkarskiego z maksymalnej ilości graczy i wkroczenia w finałowe rozgrywki z możliwie świeżą jedenastką. Już na meczu z Portugalją w Lizbonie doszukać się można było minięcia Kuzorry i Pörtgena.

Mimo wszystko reprezentacja Niemiec na mecz z Węgrami pozostaje sensacją dnia. Uderzającem w niej jest, że mimo miarowego odrabiania utraconego przed 3 laty terenu przez Południe na rzecz Zachodu (w ekspedycji, która przed kilkoma dniami bawiła na półwyspie Pirenejskim dominowali Południowcy) tym razem wystawiona została jedenastka, w której dominuje element zachodni. Tylko Sonnrein, Munkert, Sold i Kitzinger nie należą doń. Zwraca również uwagę wystawienie w ataku aż 3 graczy mistrzowskiego zespołu Schalke 04, mimo pominięcia Kuzorry i Pöstgena.

Czysto zachodni, czy nawet westfalski (za wyjątkiem Elberna) skład ataku, jest pewnego rodzaju zapowiedzią forsowania myślowej, kombinacyjnej gry. Może Nerz pragnął uniknąć przeciwstawienia temperamentowi węgierskiemu, temperamentu południowo-niemieckiego (bawarski). Wszystko to świadczyć może o przygotowaniu przez Niemców jakiejś pułapki taktycznej na Węgrów. Jedno nie daje się jednak zaprzeczyć, conajmniej na pierwszy rzut oka: zadziwiającym składem utrudnili sobie Niemcy ogromnie zadanie w Budapeszcie.

gli.

129 ZŁOTYCH MEDALI OLIMPIJSKICH

Garmisch Partenkirchen dało nam przedsmak tego, co czeka nas w lecie w Berlinie. Dla orjentacji warto podać, że na 17 złotych medali w zimie, przypada 129 pierwszych, drugich i trzecich miejsc w lecie. Prym wiedzie naturalnie lekkoatletyka. Obejmuje ona 21 konkurencyj panów, 5 pań, dwa biegi sztafetowe panów i jeden pań. W pływaniu zdobyć można 16 nagród: siedem konkurencyj męskich, jedna sztafeta i piłka wodna, sześć konkurencyj dla pań i jedna sztafeta pań.

Zapaśnicy mają do dyspozycji po 14 złotych, srebrnych i bronzowych medali, dla bokserów 8, dla wioślarzy 7 i t. d.

Nagród w różnej formie jest więc sporo, ale jak trudno... je zdobyć!

„Jeździło się we Francji"...

opowiada Kucharski, nasz nowy as szosy

Trzeba było dużo zachodu aby odnaleźć Mieczysława Kucharskiego, świetnego pono kolarza szosowego z emigracji francuskiej, który wrócił do kraju, niepozornego, małego, człowieczka w okularach. Skąd przybył, jakie są jego kwalifikacje? Słuchamy i notujemy:

— Pochodzę z Zagłębia Dąbrowskiego, z Ostrowy w pow. Będzińskim. Od 11-tu lat mieszkałem we Francji, początkowo w Lille, a następnie w Tourcoing obok granicy belgijskiej, gdzie wyspecjalizowałem się w tkactwie dywanów. Z kolarstwem zawodniczem zapoznałem się stosunkowo późno, gdyż mając 23 lata. Dziś liczę 27-ym rok, jeździłem więc wszystkiego trzy sezony. Należałem do Velo Klub Tourquenol w Tourcoing i startowałem we wszystkich poważniejszych i dłuższych wyścigach szosowych. Jestem długodystansowcem. Z lepszych moich wyników, wymienię 13-te miejsce w 250-io kilometrowym wyścigu Paryż — Lille na 160-iu startujących! W Criterium du Reveil du Nord na dystansie 190 klm. startowało 170-iu kolarzy. Początkowo byłem w drugiej grupie i w szalonem tempie doszedłem czołówkę, tu jednak szczęście mnie opuściło, wywróciłem się, skręciłem kierownik i znów musiałem doganiać. W momencie, gdy znów się dołączyłem do leaderów, pękła opona. Zakląłem siarczyście, ale nie zrezygnowałem, mimo, iż drugi wypadek zdarzył się na 15 klm. przed metą i gdy zakładałem nową oponę minęła mnie już druga grupa. W ogólnej klasyfikacji zająłem wprawdzie miejsce bardzo marne, gdyż 41-sze, 5 minut za zwycięzcą, ale przeciętna jaką uzyskałem była moim najlepszym wynikiem — 36.500 klm. a godz., to jest mój rekord życiowy, uzyskany właśnie w Criterium du Reveil du Nord!

Bardzo dobry wynik miałem jeszcze w silnej konkurencji (Belgowie) w Tour de Flandre. Zdobyłem 5-te miejsce na 70-iu startujących. Z Napierałą startowałem kilkakrotnie, m. i. poraz ostatni w r. 1934. Napierała wrócił wówczas z Warszawy z Igrzysk Polaków z Zagranicy; w Liewin, na zakończenie sezonu jechaliśmy cały czas wzajemnie na kółkp. Napierała był 6-ty, ja 7-my!

Moją ambicją teraz, po zdobyciu warsztatu pracy, jest rywalizacja z Napierałą. Zabrałem się już do zaprawy i niebawem wyjadę na trening na szosę. W Polsce bawię już od 6-ciu miesięcy i nawet startowałem. Było to w Chorzowie na t. zw. sześciodniowych wyścigach parami. Jechałem z Kasperkiem z Unji sosnowieckiej. Kasperek wysypał się cztery razy, a ja raz. Jechaliśmy bez specjalnego powodzenia i zajęliśmy drugie miejsce za Wygiędą i Rurańskim. Obecnie, wierzę, że pójdzie wszystko dobrze.

(L)



MIECZYSŁAW KUCHARSKI
kolarz szosowy z emigracji francuskiej powrócił do Łodzi.

FRANCUZI SZUKAJĄ REPREZENTACJI.

Klęski francuskiej reprezentacji piłkarskiej znalazły szybko oddźwięk w Zarządzie Franc. Piłki Nożnej, który zajął się już środkami, mającemi doprowadzić do poprawy poziomu drużyny narodowej. Przedewszystkiem więc postanowiono znieść komisję selekcyjną i obowiązek zestawiania reprezentacji powierzyć jednemu człowiekowi. (Przypominamy, że u nas pod wpływem klęsk zrodził się w ub. roku niefortunny pomysł zniesienia urzędu kapitana i stworzenia komisji desygnującej. Przyp. Red.). Kapitanem zostanie prawdopodobnie p. Gaston Barreau.

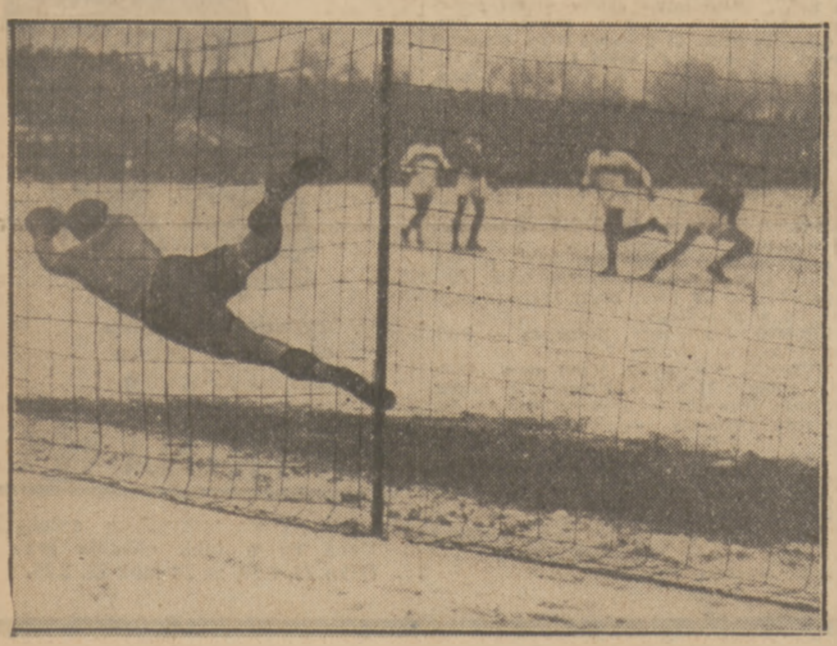
Pozatem postanowiono w przyszłości na cztery tygodnie przed każdem spotkaniem międzypaństwowem urządzać każdej środy gry treningowe. Wreszcie polecono związkom okręgowym, by do swoich reprezentacyj nie wstawiali więcej jak dwu obcokrajowców.

★

SCHAEFER MISTRZEM ŚWIATA

PARYŻ, 1.3. — Tel. wł. — W Paryżu odbywały się w piątek i sobotę zawody łyżwiarskie w jeździe figurowej panów i parami o mistrzostwo świata. Po jeździe obowiązkowej sytuacja Karola Schaefera była niepewna; zdołał on tylko minimalną ilością punktów wyprzedzić Anglika Sharpego. W jeździe popisowej udało mu się dystans powiększyć i znów zająć pierwsze miejsce na świecie. Wyniki były następujące: 1) Schaefer (Austrja) lokata 5, 383.56 p., 2) Sharp (Anglja) 10 (377.26), 3) Kaspar (Austr.) 17 (370.26).

W jeździe parami niemiecka para Baier — Herber potwierdziła swą klasę, zdobywając mistrzostwo świata przed parą austrjacką Pausin i Anglikami Cliff.



POKAZOWY MECZ PIŁKI RĘCZNEJ
rozegrali olimpijczycy niemieccy w Berlinie dla gości zagranicznych.



DWIE HOLENDERKI
Willy den Ouden i Rie Mastenbrock zmieniają systematycznie tabelę rekordów świata w pływaniu na krótkich dystansach.



EDER I ROTH
dwaj czołowi bokserzy europejscy wagi średniej walczyli w Berlinie. Zwyciężył Niemiec, który obecnie będzie przeciwnikiem Thila.



OLIMPIJSKI ZESPÓŁ HOKEJOWY KANADY
mimo utraty tytułu mistrzowskiego nadal jeszcze posiada opinję najlepszego na świecie.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.— Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. Zł. 0.80, poza tekstem Zł. 0.40.

Wydawnictwo i druk.: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI